

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7690
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 1986—03—22, 23 ■ Nr 69 (11560) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 10 zł ■ Wyd. 1

Posiedzenie Rady OPZZ

Związkowy program pomnażania dochodu narodowego i walki z marnotrawstwem

Zwzłąki chcą nie tylko konsultować, ale i współdecydować • Apel w związku z XI Światowym Kongresem Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). Programem związkowego działania jest pomnażanie dochodu narodowego i zwalczanie wszelkich przejawów marnotrawstwa. W Warszawie głównym tematem posiedzenia Rady OPZZ, Odrodzony ruch zawodowy, podejmując żywe problemy gospodarcze kraju staje się

Georgi Atanasow nowym premierem Bułgarii

SOFIA (PAP). Na zakończenie w piątek kolejnej sesji Zgromadzenia Ludowego LRB zatwierdzono wnioski w sprawie zmian strukturalnych i personalnych w radzie. Nowym przewodniczącym Rady Ministrów został członek Biura Politycznego KC BPK Georgi Atanasow. Zastąpił on na tym stanowisku Griszę Filipowa, którego na czwartkowym Plenum KC BPK powołano na stanowisko sekretarza KC BPK.

Ponadto na sesji, w której uczestniczył Todor Ziwnikow i inni przywódcy bułgarscy, zatwierdzono nowy kodeks pracy, rozszerzający prawa kolektywów pracowniczych i przysługujący im większą samodzielność w rozwiązywaniu zadań pro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

W 50-lecie krakowskiego strajku

Hold bojownikom o lepszą przyszłość

(Inf. wł.) Ogólnowiatowy kryzys gospodarczy w latach trzydziestych, którego następstwem były masowe zwolnienia pracowników, obniżenie im zarobków, spowodował wzrost nastrojów rewolucyjnych również wśród proletariatu krakowskiego. Wiosną w 1936 r. w wielu fabrykach Krakowa, m. in. w „Suchardzie”, u „Zieleniewskiego”, u „Piaseckiego”, w „Błaszance”, w „Semperlicie” nastąpiły serie strajków. Ich uczestnicy domagali się od dyrekcji (często zagranicznych spółek) przywrócenia zwolnionych do pracy, podniesienia zarobków. Przywódcami strajków były działacze zdegalizowanej KPP, PPS oraz związkowcy.



Fot. W. Klag

Szczególnie burzliwe i krwawe zajścia miały miejsce w trakcie okupacyjnego strajku w „Semperlicie”.

17-21 marca 1936 r. nad ranem do hal wargnęła policja i brutalnie rozpręła trwały pertraktację z zarządzeniem fabryki o poprawie warunków pracy ok. 400 robotników i robotników tam zatrudnionych. W piątym dniu strajku

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



Można sobie ręce urobić po łokcie, ale jeśli do tych rąk nie będziemy mieć mądrej głowy, to i tak nie nam się nie uda.

Marian Michalec, mistrz Oddziału Montażu Spółdzielni Pracy Metalowców „Przyszłość”, sekretarz POP, podczas konferencji przedzjazdowej w Gminie Świątki Górne.

Nie tworzymy nadmiaru niepotrzebnych dokumentów, których zapisów nie wprowadzamy w życie. Każda uchwała musi być realna i dostosowana do aktualnej sytuacji i możliwości.

Józef Głab z POP w Rybniej, na konferencji przedzjazdowej w Czernichowie.

Jest tak, iż po całym tygodniu ciężkiej pracy młodzi rolnicy nie mają po prostu z sobą co zrobić w wolniejsze od zajęć gospodarskich soboty, niedziele.

Z wypowiedzi przewodniczącej Zarządu Gminnego ZSMP Celny Serafin na gminnej konferencji przedzjazdowej PZPR w Raciechowie.

„Umacniamy socjalistyczne podstawy polskiej bezpiecznej, gospodarczej, nowoczesnej i praworządnej”

Tezy KC PZPR na X Zjazd Partii

(Omówienie podstawowych sformułowań)

WARSZAWA (PAP). Zgodnie z uchwałą XXV Plenum, Komitet Centralny PZPR skierował do partyni i ogólnospołecznej dyskusji tezy na X Zjazd Partii, zatytułowane „Umacniamy socjalistyczne podstawy polskiej bezpiecznej, gospodarczej, nowoczesnej i praworządnej”. Tezy zają-

Oto podstawowe sformułowania tego obszernego dokumentu:

— Linia polityczna IX Nadzwyczajnego Zjazdu, linia socjalistycznej odnowy sprawdziła się w praktyce, znalazła więc niewątpliwie potwierdzenie oraz perspektywiczną kontynuację w programie, który wytyczył X Zjazd.

— Wyszliśmy pomyślnie z dramatycznej próby, przed jaką stanął nasz kraj. Przywrócony został rytm rozwoju w życiu społeczno-gospodarczym. Polska stała się ponownie mocnym ogniem wspólnoty państw socjalistycznych. Dorobek ostatnich lat tworzy społeczno-ekonomiczne warunki dalszego rozwoju. Ten dorobek musi być umocniony i wzbogacony.

— Obrona żywotnych interesów Polski wymaga wewnętrznej stabilizacji, patriotycznego zespolenia wszystkich ludzi pracy, zapewnienia czołowej roli klasy robotniczej oraz przewodniej roli partii. Każdy atak na podstawy ustrojowe państwa, każda próba jego osłabienia, to obiektywne działanie antynarodowe. Polska to jedność kraju i narodu, państwa i ojczyzny. Tęgi zwiazku rozrywają nie wolno.

— Fundamentem polityki zagranicznej naszego kraju jest sojusz z Związkiem Radzieckim. We współczesnym świecie nie ma i nie może być bezpieczeństwa Polski bez tego sojuszu.

— Los naszego narodu jest ściśle związany z pokojem w Europie. Każdy wielki konflikt w Europie nieuchronnie objąby również Polskę. Także na nasz kraj wymierzone są z państw NATO setki rakiet z ładunkami nuklearnymi. Musimy być w pełni świadomi tych zagrożeń i czynić wszystko, co w naszej mocy, by je całkowicie usunąć.

— Naszym zadaniem jest tworzenie warunków wewnętrznych umożliwiających wykonanie zadań społeczno-gospodarczych rozwoju, zawartych w planie 5-letnim do 1990 r. Zakłada to pełną odbudowę i umocnienie miłości polskiej w Europie i świecie.

— Strategicznymi celami społeczno-gospodarczymi na lata 1986—1990 są: wzmocnienie i utrwalenie zdolności gospodarki do efektywnego i zrównoważonego rozwoju; zapewnienie stopniowej poprawy warunków życia społeczeństwa, które mimo ochrony w okresie załamania gosp-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Porażka Ronalda Reagana

Izba Reprezentantów USA odrzuciła wniosek prezydenta w sprawie pomocy dla „Contras”

WASZYNGTON (PAP). W dniu 20 bm. Izba Reprezentantów USA odrzuciła wniosek prezydenta Reagana o przyznaniu stu milionów dolarów na pomoc militarną dla kontrrewolucyjnych oddziałów, dających do obalenia rządu Nikaragui.

Przewodniczącym Izby Reprezentantów Thomas O’Neil oświadczył po głosowaniu, iż polityka administracji prezydenta Reagana wobec Nikaragui jest złą polityką, jest polityką, która doprowadzi do

16 członków Partii Republikańskiej głosowało przeciwko republikańskiemu prezydentowi.

Przewodniczącym Izby Reprezentantów Thomas O’Neil oświadczył po głosowaniu, iż polityka administracji prezydenta Reagana wobec Nikaragui jest złą polityką, jest polityką, która doprowadzi do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wiceprzewodniczący ZG TPRP z wizytą w Krakowie

Spotkanie z aktywnym partyjnym i członkami TPRP

W czwartek i w piątek gościł w Krakowie i zastępcę dyrektora Instytutu Marksizmu i Leninizmu przy KC KPZR, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej prof. dr nauk historycznych PIOTR ALEKSANDROWICZ RODIONOW. Wczoraj spotkał się on w Zarządzie Krakowskim TPRP z sekretarzem KK PZPR, przewodniczącym Krakowskiego Oddziału Towarzystwa — Ja-

nem Czeplem oraz aktywnym Towarzystwa, Omówiono kierunki współpracy i wytyczne na najbliższe lata.

Korzystając z okazji poprosił Piotra A. Rodionowa o wypowiedź.

Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Polskiej działa na podobnych zasadach jak Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W naszej organizacji są członkowie indywidualni i zbiorowi. We wszystkich republikach w re-

gionach, w miastach, zakładach pracy, na wyższych uczelniach itp. działają oddziały Towarzystwa. Porusza ono problemy związane z ekonomią i kulturą, z historią i współczesnością Polski. Towarzystwo czynnie uczestniczy w obchodach narodowych świąt. Na spotkaniach z działaczami Towarzystwa dużo mówi się o układzie pomocnym z wzajemną pomocą

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Kraków —

Wielkie Tyrnowo

Współpraca hoteli „Orbis” i „Interhotelu”

(Inf. wł.) W hotelu „Orbis-Cracovia” odbyła się konferencja prasowa, na której poinformowano o podpisaniu umowy pomiędzy hotelami „Orbis” podwawieskiego grodu i „Interhotelem” z Wielkiego Tyrnowa. Umowę podpisał dyrektor naczelny hoteli „Orbis” w Krakowie — Kazimierz Karp oraz dyrektor naczelny

„Polityczna bomba” Marcosa?

Na co wydawali państwowe pieniądze prezydent Filipin i jego żona, komu dawali prezenty

WASZYNGTON (PAP). Były prezydent Filipin Ferdinand Marcos, który przed ponad trzema tygodniami został wywieziony z kraju przez amerykańskie samoloty wojskowe i umieszczony w bazie lotniczej Hickam na Hawajach, nadal przebywa w tamtejszych koszarach i — jak piszą agencje zachodnie — Waszyngton ma coraz więcej kłopotów ze znalezieniem kraju, który chciałby przyjąć na stały pobyt rodzinę Marcosów.

Marcos stał się coraz bardziej niewygodnym gościem Waszyngtonu, tym bardziej, iż coraz szerzej podawane do wiadomości publicznej dokumenty, wywiezione z kraju przez b. prezydenta Filipin, świadczą, iż przywiózł on ze sobą „polityczną bombę”, której wybuch może zagrozić obecnej administracji USA a także Japonii, krajom EWG itp. Zdaniem Stephena Solazara, przewodniczącego Podko-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Zuchwałe włamanie do katedry gnieźnieńskiej — zbrodnia na polskiej kulturze

Skradziono srebrną figurę św. Wojciecha z sarkofagu wpisanego do rejestru UNESCO jako zabytek klasy światowej

POZNAŃ (PAP). W Prokuraturze Wojewódzkiej w Poznaniu odbyła się 21 bm. konferencja prasowa, na której poinformowano dziennikarzy o kradzieży w katedrze gnieźnieńskiej bezcennej postaci św. Wojciecha 20 bm. organy śledzenia zostały powiadomione przez przedstawicieli władz kościelnych o włamaniu dokonującym w zabytkowej katedrze archidiecezjalnej. Na miejsce zdarzenia udali się prokuratorzy

oraz grupy operacyjno-dochodzeniowe, które niezwłocznie podjęły czynności polegające na zabezpieczeniu śladów popełnionego przestępstwa oraz wszelkie inne zmierzające do ujęcia sprawców. Ustalono, że w nocy z 19 na 20 bm. kradzieży zostały powiadomione przez przedstawicieli władz kościelnych o włamaniu dokonującym w zabytkowej katedrze archidiecezjalnej. Na miejsce zdarzenia udali się prokuratorzy

ści ustawiona jest na czterech kolumnach marmurowych srebrna trumna z relikwiami św. Wojciecha ufundowana w 1662 r. przez kanonika gnieźnieńskiego Wojciecha Pilchowicza. Została ona zrobiona w miejscowości skradzionej przez Szwedów sarkofagu przez znanego złotnika gdańskiego Piotra Van Der Remena. Sprawcy zerwali z wieka trumny po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. ZDZISŁAWA OTAŁĘGA z Działu Kulturalnego i od godz. 14 do 18 red. GRAZYNA PASZYŃSKA z Działu Wiejskiego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżurują także od godz. 10 do 14 red. ELŻBIETA TOŚZA z Magazynu „Sobota” i od godz. 14 do 18 red. ALEKSANDER SZYMANEK — publicysta „GK”.

GRAZYNA WŁODEK

KRAKOWSKA WIOSNA 1936

Ze wspomnień Marcina Waligóry

Zbliża się 50. rocznica krwawych krakowskich wypadków marcowych. Zapisują się one w mojej pamięci bardzo głęboko. Jeszcze dziś mam w oczach ów piękny, pogodny dzień: ulica Warszawska, Dom Kolejarza, na dziedzińcu tysiące tłumy. Napiecie było ogromne, atmosfera gniewu i buntu udzielała się wszystkim.

Strajki, walka o podwyżki płac, o pracę, a równocześnie zamykanie fabryk, bezrobocie — wszystko to wywoływało gniew i bunt. Kierownictwo PPS, wbrew masie członkowskiej, gasiło nastroje rewolucyjne. Przecież ster w tej partii dzierżył wówczas Ciołkosz, Mostek, Bator. Posiadali oni też wpływy w związkach zawodowych. KPP, choć nielegalna i niezbyt liczna na terenie Krakowa, miała wówczas poparcie ogromnej większości klasy robotniczej. Współdziałała ściśle z lewicą PPS.

Byłem przewodniczącym Związku Robotników Budowlanych. Liczył on w tym czasie 3—4 tysięcy członków. Ale aż 90 procent zrzeszonych to bezrobotni. Byliśmy aktywni, zdecydowani na wszystko. Nie było pracy, dotyczyły nas częste eksmisje z mieszkań na ulicę lub do bara-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Raport kierownika wydziału śledczego do krakowskiego starosty grodzkiego z dnia 11 III 1936 r.: „...odezwę przedstawiają położenie bezrobotnych jako krytyczne i jako rezultat kapitalistycznego usprawnienia produkcji... Wzywają do tworzenia komitetów bezrobotnych i do demonstracji przed Magistratem i Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy, do samoobrony przed atakami policji. Plik cytuowanych odezw rozrucił technik KPP w dniu 10 II 1936 r. przed południem w lokalu Funduszu dla Bezrobotnych w Magistracie miasta Krakowa. Dochodzenia za sprawcą tożsaki”.

Kryzys światowy

przełomu lat 30. dał się odczuć ze szczególną siłą w Polsce, na co złożyło się wiele przyczyn: niedorozwój przemysłu, rozdrobnienie gospodarki na wsi, rosnące bezrobocie, a co się z tym łączy — spadek realnej płacy. „Również w Krakowie, należącym do miast słabo uprzemysłowionych — czytamy w sprawozdaniu krakowskiej rady związków zawodowych — kryzys gospodarczy dał się odczuć, wywołując zastój w fabrykach, jak również w drobnych rzemieślniczych zakładach pracy, a zwłaszcza w przemyśle budowlanym”. Coraz więcej zakładów ogłaszało upadłość, wiele fabryk i kopalni pracowało po dwa, trzy dni w tygodniu. Do

roku 1933, mimo ogólnej poprawy sytuacji w skali krajowej, zatrudnienie w województwie krakowskim nadal spadało. Przeprowadzono poważne redukcje u Zielenińskiego, w cementowni na Bonarce, w Solvayu oraz w fabryce czekolady Piaseckiego. Nie respektowano zbiorowych układów pracy, powszechnie stosowano potrącenia z zarobków na rzecz różnych ugrupowań sanacyjnych. Początkowo pracownicy ogarnięci strachem nie rozpoczynali akcji obronnych, jednakże dalsze obniżki płac „sprowokowały” klasę robotniczą do działania. Rok 1930 przyniósł w Krakowie szereg zwycięskich akcji strajkowych w przemyśle skórzanym, odzieżowym i spożywczym. W roku 1933 akcję protestacyjną na większą skalę rozpoczęli górniczy saliniarni, wobec znacznego podwyższenia składek na fundusz emerytalny. Rok później strajkują szewcy krakowscy a za nimi stolarze. Trwa strajk generalny budowlanych. Język polski wzbogacił się o nowe słowa: „miejsce odosobnienia” i „przetrzymanie”. „...Osoby, których działalność daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przetrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnienia, nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstwa. Zarządzenie co do odosob-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



Pogrzeb zamordowanych robotników. Przewodniczący Związku Bezrobotnych Marcin Waligóra niesie ciałnysty wieniec. (Fot. Józef Rosner)

Prymas Polski u papieża
RZYM (PAP). Prymas Polski kardynał JÓZEF GLEMP stał przyjęty w pałacu papieża JANA PAWEŁA II na

Izba Reprezentantów USA odrzuciła wniosek prezydenta

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
bepośredniej interwencji sił zbrojnych USA w Nikaragui. Polityka prezydenta Reagana wobec Nikaragui jest polityką opartą na fałszywych założeniach, wymierzona nie tylko przeciwko rządowi Nikaragui, ale także przeciwko Związkowi Radzieckiemu.
Prezydent Reagan chce doprowadzić do krwawej rozprawy z rządem Nikaragui i dowiedzieć swoich racji w polityce konfrontacji ze Związkiem Radzieckim — oświadczył przewodniczący Izby Reprezentantów USA.
Po odrzuceniu przez Izbę Reprezentantów wniosku prezydenta, Ronald Reagan złożył oświadczenie, w którym stwierdził, iż kleska jaka po-

Obradowali członkowie PAN w Krakowie

(Inf. wł.) Wiele dziś się mówi o użyteczności nauki, o jej ścisłych powiązaniach z praktyką gospodarczą. Należy jednak pamiętać, że liczne ważne osiągnięcia nauki i praktyki mają swe źródło w poznaniu czystych, nieużytecznych teorii. Nie można negować znaczenia dla rozwoju logiki rozumowań Zenona z Elei o Achillesie goniącym żółwia czy roli, jaką analiza gier hazardowych odegrała w sformułowaniu przez Pascala podwalin rachunku prawdopodobieństwa. Ta refleksja na kanwie niedawnego III Kongresu Nauk Polskiej otworzył wczorajszą sesję zwołaną Zgromadzenia Ogólnego PAN w Krakowie przewodniczący Prezydium oddziału — prof. dr Jerzy Litwiniński.

Ogłoszenia ekspresowe

- ZABEZPIECZAMY antykorozyjnie dachy kryte blachą ocynkowaną. Tel. 34-44-32, 21-09-74. g-12067
- ZIS Krzysztof, zam. Rostoka Brzeziński 90, zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Miasta i Gminy Nowy Sącz. g-11398
- STARY dom drewniany wraz z działką budowlaną — sprzedam. Marja Sawicka, 32-412 Wiśniowa 32, woj. krakowski. g-11398
- CIĄGNIK C-390 i C-4011 — sprzedam. Marjan Wójcik, Sobolów 5, k. Bochni. g-11392
- NYSE towary — sprzedam lub zamienię na osobowy. Niemęska, Kraków, Powstańców 38/28, po 16. g-11395
- PIEC gazowy c.o. radiologicznie powierzona grzewca 200 m² — sprzedam. Wiadomość: Koszyce, ul. Wspólna 10, woj. kielecki. g-11809
- VIDEO „Telefunken”, telewizor „Simens”, kolekcję kaset — sprzedam. Tel. 68-85-06. g-11396
- SILNIK Fiat 130, 1800, na części, skrzynię biegów — sprzedam. Siemanki, tel. 281. g-11814
- WYPARZACZ do naczyń, nowy — sprzedam. Olkusz, tel. 310-65, po 19. g-11958
- WATA cukrowa, woda firmowa, urządzenia — sprzedam. Brzesko, tel. 309-76. g-11921
- POZŁACANY, nowy, dwunastoosobowy, zachodni komplet sztućców — sprzedam. Kraków, Jaremy 25/69. g-11837
- „MALUCHA” 1978, z silnikiem 1800 „płynie” sprzedam. Dębica, Podmorska 8/29. T-8970
- OKAZYJNIE sprzedam tanio komplet nowych mebli kuchennych. Tadeusz Fedko, Tęgorz 142, tel. 7. g-11972
- ZATRUDNIĘ sprzątaczkę w małej gastronomii. Oferty 11592 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-11809
- NOZNA maszynę do szycia — sprzedam. Tel. 95-20-46. g-11725

PRZETARGI

KPKS Oddział II w Krakowie, ul. Pachosńskiego 5 ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje: — samochód ciężarowy marki Star A-200, nr rej. KRA-320C, nr silnika 03960, nr podwozia 00511, rok prod. 1976, st. zużycia 75 proc., cena wywoławcza 411.500 zł.
Emisję odbędzie się w 14 dniu od daty ogłoszenia, w KPKS Oddział II, ul. Pachosńskiego 5, o godz. 10.
W przypadku nie dojazdu do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, o godz. 12.
Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie KPKS Oddział II Kraków, ul. Pachosńskiego 5, najpóźniej dzień przed przetargiem.
Zaszczerza się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.
Samochód przeznaczony do sprzedaży można oglądać 3 dni przed przetargiem.

KOMUNIKAT

W związku z wystąpieniem zjawisk przełomowych wiośnennych Rejon Dróg Publicznych w Debicy — działając w oparciu o Ustawę z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz. U. Nr 14/85, poz. 60) w uzgodnieniu z Urzędem Wojewódzkim — Wydział Komunikacji w Tarnowie zawiadamia, że w okresie od 17 marca 1986 roku — wprowadza sukcesywnie ograniczenia ruchu na drogach wojewódzkich. Ograniczenia uwidoczniaczone zostaną przez ustawienie odpowiednich znaków. Szczegółowych informacji i wyjaśnień w sprawie wprowadzonych ograniczeń udziela RDP Debica, tel. 20-41 lub 23-27 w godz. 7-15. Ograniczenia ruchu pojazdów o obciążeniu całkowitym 10 t, 6 t, 3 t nie dotyczą autobusów pod warunkiem nie przekroczenia nominalnej liczby pasażerów, jak również pojazdów będących w dyspozycji Rejonu Dróg Publicznych zatrudnionych przy remontach dróg. Wprowadzone ograniczenia obowiązująć będą aż do odwołania.

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO „PEWEK” Oddział w Krakowie

zatrudni natychmiast
♦ elektryka z uprawnieniami do 1 kV — praca w Nowej Hucie
♦ stolarza — praca w Nowej Hucie
♦ wartowników do pracy w Skawinie — wymagany uregulowany stosunek do służby wojskowej
Korzystne warunki wynagrodzenia i socjalne.
Dokładnych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych Kraków, ul. 18 Stycznia 51, tel. 33-62-00. K-2694

Związkowy program pomnażania dochodu narodowego i walki z marnotrawstwem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
du narodowego uzyskać trzeba w drodze oszczędności. Związkowy program pomnażania dochodu narodowego i walki z marnotrawstwem zakłada m. in. popularyzowanie i wdrażanie systemów zachęt materialnych Wspólnie z NOT organizowane będą konkursy, których przedmiotem będzie oszczędność materiałów, surowców i energii. Ponadto przewiduje się propagowanie związkowej działalności gospodarczej, nakładanie do odzyskiwania surowców wtórnych. W dyskusji postulowano również zbliżenie nauki do przemysłu. Dziś wiele osiągnięć naukowych w ogóle nie trafi do hal fabrycznych. Członkowie Rady zastanawiali się również, jak zasady reformy gospodarczej doprowadzić do każdego stanowiska produkcyjnego. Obecnie w wielu jeszcze przedsiębiorstwach o szczególnej funkcjonalności reformy gospodarczej wie tyłko dyrektor i kilku jego najbliższych współpracowników.
Po dyskusji przyjęto uchwały Rady w sprawie związkowego programu działania i myśla o pomnażaniu dochodu narodowego i walki z marnotrawstwem. W dokumencie tym apeluje się m. in. do wszystkich członków związków zawodowych i wszystkich organizacji związkowych o podejmowanie inicjatyw wzbogacających związkowy program. Tylko wspólnym wytrwałym wysiłkiem możemy osiągnąć poprawę efektywności gospodarowania i wzrost dochodu narodowego.
Ustosunkowując się do głosów w dyskusji, wiceprezes NOT Zdzisław Chyla podkreślił, że program ograniczenia marnotrawstwa nie może mieć charakteru akcyjnego, lecz powinien być działaniem systematycznym i przemysłowym. Zadeklarował też, iż ogniwem NOT pomagającym przy wdrażaniu ich pomysłów, wiceminister gospodarki materiałowej i paliwowej Jerzy Podgórski stwierdził, iż lepiej trzeba wykorzystywać wszelkie odpady i materiały. Dzięki programowi oszczędnościowemu sytuacja w tej dziedzinie w latach 1983-85 znacznie się polepszyła. Nadal jednak nie uzyskaliśmy wyników 1979 r. Mówca podkreślił również, że poprawa efektywności produkcji wymaga pewnych nakładów inwestycyjnych. Nie ma bowiem rozwiązań technicznych, które moż-

W Krakowie obradował Konwent Wojewodów

Wczoraj Kraków był miejscem spotkania, znaczącego dla administracji państwowej Konwentu Wojewodów. Wiodący temat obrad, czyli zadania dotyczące zwiększenia efektywności i skuteczności kontroli, przedstawił główny inspektor kontroli Urzędu Rady Ministrów — gen. bryg. Edward Drzazga. Omówiono następnie kwestie uporządkowania zasiegów terytorialnych i siedzib rejonów administracyjnych i gospodarczych. Kolejnym punktem obrad było omówienie wniosków, mających na celu racjonalizację struktur organizacyjnych urzędów administracji terenowej.
Szef Urzędu Rady Ministrów gen. dyw. dr Michał Janiszewski, dokonując rekapitulacji spotkania, przekazał wojewodom informacje o aktualnych zadaniach dla administracji terenowej w najbliższym okresie.
Obrady prowadził wojewoda olsztyński — Sergiusz Rubczewski, będący przewodniczącym Konwentu. W spotkaniu uczestniczył także sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów — prof. Zygmunt Rybicki. Gospodarzem był wioletoński członek Konwentu Wojewodów — prezydent Krakowa Tadeusz Salwa.

Świąteczny program TV pod znakiem dobrych filmów i rozrywkę

WARSZAWA (PAP). Filmy: polskie i obce, archiwalne i najnowsze stanowiąc będą głównie tworzywo programów telewizyjnych w okresie nadchodzących świąt.
Na sobotni wieczór 29 bm. w programie I zapowiedziane są dwie pozycje spod znaku X Muzy: angielski film kostiumowy, którego akcja toczy się w okresie Rewolucji Francuskiej — „Szkarałany kwiat” z udziałem m. in. Jane Seymour, a w „Klinie nocnym” — amerykański „kryminał” pt. „Zmarli naturalną śmiercią”.
Niedzielną spotkaniem z filmem rozpocznie w programie I kolejny odcinek oglądanego nie tylko przez małych widzów „Wspaniałego światła Walta Disneya”. „Stare kino” przypomni „Zouzu” — serial francuskiej reż. Marca Allegra z Jozefina Baker i Jeanem Gabinem w rolach głównych. Wczorajem — premiera nowego filmu polskiej telewizji — „Big-Beng” reż. Andrzej Kondratiuk, a w „Klinie nocnym” parada gwiazd w oparciu na powieści Agathy Christie „Śmierć na Nilu”; Peter Ustinov, Mia Farrow, Betty Davis i David Niveu.
W II programie, jak zwykle w niedziele: „Robin Hood” w „Klinie familijnym”, „Wilhelm

Lot za kometa Halleya

(Korespondencja własna „GK” z Bratysławy)
Sprawa stała się tak poważna, że nawet „Rude Pravo” poczuło się w obowiązku zamieszczenia komunikatu: — nie dowiedzieliśmy do Bratysławy, nie narazając się na koszt, biletołów i tak dawno nie ma. Komunikat był niezbędny, bowiem w siedzibie Towarzystwa Miłośników Astronomii w stolicy Słowacji urwały się telefony z całej republik: ludzie ogarnęli żądza — no, jeśli nie dogonią, to przynajmniej zobaczenia „z bliska” komety Halleya.
Pojawienie się komety jest wydarzeniem, które się śledzi, a ściślej — chciałoby się śledzić, ale, że niebo jest przeźroczyste zamglone, a pyły przemysłowe też robią swoje, przebież możliwości penetracji nieba przez lornetkę jest raczej słabym. Słowacy astronomowie, wspólnie z dyrekcją bratysławskiego Parku Kultury, wynajęli tedy w Czechosłowackich Liniach Lotniczych samolot, który w nocy z 25 na 26 marca z 76 pasażerami na pokładzie, wzbije się na wysokość 10 tys. m. Lot

Lot za kometa Halleya

będzie trwał godzinę i 10 minut, zaś przylotność lotu, połączone z możliwością obserwacji — nawet gołym okiem — słynnej komety, kosztuje 370 koron. Chętnych zgłosiło się tylko, że — jak poinformowały linie lotnicze — i 20 samolotów byłoby za mało. Gdy nadają tę korespondencję, trwa już jeszcze przetarg i odpowiednimi resortami i być może uda się jeszcze zdobyć większą ilość maszyn.
Imprezie nadano urzędowy tytuł „Lot za kometa”, zaś fakt, że ilość pasażerów jest równa częstotliwości ukazywania się komety nad naszą matką-Ziemią (co 76 lat) astronomowie po ciehu pozwalają traktować jako fakt o znaczeniu symbolicznym. Być może na podobny pomysł „gontywo” skłoniła Julia Krzyżanowska, która w „Lot” czy „Orbis” — jeśli tak — chętnie zwrócić honor, ale coś mi się wydaje, że autochtoni z nad Wisły muszą zadowolić się włączeniem, gwołdziej obserwacji, na kopiec naczelnika w sukmanie... LESZEK MAZAN

SPORT

Ekstraklasa gra w sobotę

Unia sprzymierzeńcem Wisty?

W sobotę piłkarze ekstraklasy rozegrają już 23. kolejki ligową. Wszystkie mecze odbędą się w sobotę bowiem już w środę naszą reprezentację czeka pojedynk z Hiszpanią w Gijon. Nie ma w tą sobotę szlagierowych spotkań, najciekawsiej zapowiadają się mecze: Legia — Ruch (czyli 5. kolejna porażka chorzowień), Lech — Pogoń (szczególnie po serii zwycięstw są już na 3 miejscu w tabeli) oraz derby Trójmiasta: Lechia — Bałtyk (w tym meczu punkty są na węgę pozostania w lidze). W pozostałych spotkaniach grają: Motor — ŁKS, Górnik Wałbrzych — Śląsk, Zagłębie Sosnowiec — GKS Katowice, Górnik Zabrze — Stal Mielec i Widzew — Zagłębie Lubin.
W II lidze (gr. II) prowadzącym w tabeli zespoły Polonii Bytom i Wisły grają na wyjazdach. Wisła w niedzielę wystąpi w Elblągu przeciwko Olimpii, która w pierwszym meczu rundy wiosennej gładko przegrała w Stalowej Woli 0:3. Krakowianie

„Zwariowanej ligi” ciąg dalszy

28 października ubiegłego roku piłkarze rezerwy ekstraklasy zakończyli pierwszą rundę rozgrywek. W najbliższą sobotę, a więc po pięciomiesięcznej przerwie przerwanej na przygotowanie reprezentacji i udział w mistrzostwach świata, wracają na parkiet.
„Zwariowana liga” — określenie krótko i celnie tak samo jak kalendarza rozgrywek trener piłkarzy rezerwy Hutnika S. Ryś. Będziemy grać aż do 15 maja. Kto przyjdzie na widownię oglądać mecze w halu, gdy na oświetlonych boiskach dominować będzie piłka nożna? Również sam zawodnicy mają już dość piłki rezerwnej. Przez pięć miesięcy musieli trenować bez motywacji startowej. Ani reprezentacja na tym nie zyskała, ani kluby”.
Przypominamy, że krakowianie zajmują obecnie siódme miejsce w tabeli ze skromnym dorobkiem 7 punktów. W zespołach nie zostały żadne zmiany personalne. „Hutnik” chce w rundzie rewanżowej poprawić swą pozycję w tabeli, będą walcząc o piąte miejsce. Drużyna krakowska na początku tego sezonu została przebudowana, a jej skład zmieniono. Stąd też słabsze wyniki jesienią. Zdobyć Puchar Polski świadczy, że zespół się już scementował i powinien grać coraz lepiej.
W sobotę Hutnik inauguruje rundę rewanżową meczem wyjazdowym ze Śląskiem Wrocław. (Inf.)

Mistrz wyłoniony w karnych

Play off to jest to!

Coraz więcej narodowych związków hokejowych w Europie — wzorem Kanady (wzorem sprawnym) przechodzi w rozgrywkach na system play off. W tym sezonie nowym systemem grała także ekstraklasa mistrzostw świata — Czechosłowaków.
Władze wczoraj w czeskosłowackiej TV oglądając plądy, decydujący o tytule mistrzostw pojedynku między VSK Koszyce i Duklą Hlawa. Po 4 spotkaniach był remis 2 mecze wygrała Dukla, także 2 Koszyce i w piątek doszło do decydującego meczu w Koszycach. Po 60 minutach wynik był remisowy 3:3, dogrywka 3x3 min nie przyniosła rozstrzygnięcia. O tytule mistrzostw miały więc decydować karnie. Potrzeba było aż trzeciej serii, by Koszyczanie wygrali 3:2 i zdobyli złote medale. Bohaterem był bramkarz Koszyce — Szwarc, który obronił aż 7 karnych! To był naprawdę pasjonujący finał, ale widownia trwała 3,5 godziny. Teraz trener reprezentacji Szwarc zbiera kadrowców na ostatnim obozie przygotowawczym przed MŚ w Moskwie.
Z Moskwy tymczasem nadeszły wiadomości, że kadra hokeistów radzieckich trenuje już wspólnie od kilku dni. Trener Tichonow twierdzi, że ma w tej chwili ponad 30 kandydatów do 22-osobowej reprezentacji.
Z Kanady nadeszły potwierdzenie informacji, że reprezentacja tego kraju na MŚ w Moskwie składają się będzie wyłącznie z zawodników 5 najlepszych drużyn zawodowych ligi NHL. Potrzeba było aż trzeciej serii, by Koszyczanie wygrali 3:2 i zdobyli złote medale. Bohaterem

Trzeba 2 razy wygrać z Lechem!

Po porażce w Poznaniu z Lechem (7 punktami) kasykarki Wisły w I rundzie play off podejmują w rewanżu rywalki. Aby awansować do następnej rundy krakowianki muszą wygrać dwa mecze. Porażka Wisły w sobotę oznaczać będzie automatycznie awans Lecha, zwycięstwo krakowianek w pierwszym meczu doprowadzi do trzeciego pojedynku w niedzielę też w Krakowie.
Krakowianki grają ostatnie w „krajku”, ale naszym zdaniem są bardziej klasycznym zespołem od rywalki i teoretycznie powinny pokonać się i zwyciężyć. Przeszłobyśmy jednak przed lekceważeniem Lecha, oba pojedynki mogą okazać się bardzo trudne.

W kilku wierszach

- (S) ♦ Mistrzem świata w łyżwiarstwie figurowym wśród solistów został Bobbito (USA) wyprzedzając Osera (Kanada) i Fadię (ZSRR). Filipowski zajął 13 miejsce.
- ♦ Boiskar Wisły — T. Winiarski po zwycięstwie nad Pioszajem (Avia) awansował do półfinału boiskarskiej MP. Odpadł Czerni (Głogów) po porażce z Rychnowskim (Stoczniewiec).
- ♦ Koszykarki Promińscy Vencza ponownie zdobyły Puchar Europy, w finale wygrały z Agon-08 Duesseldorf 71:57 (42:26).
- ♦ W Eindhoven rozpoczęły się hokejowe MŚ grupy „B”. Faworyzowany zespół NRD przegrał z Austrią 4:6. Szwajcaria — Włochy 4:1, Japonia — Francja 2:1.
- ♦ Puchar „Sportu” i PZHL: KTH — Cracovia 4:4 (1:0, 0:2, 3:2).
- ♦ Pokaz ringo
Aby popularyzować tę grę Ognisko TKKF „Rękość” organizuje 24 bm., o godz. 19.30, w sali gimnastycznej II LO przy ul. Sobieskiego pokaz ringo z udziałem finalistów Mistrzostw Polak. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy, przypominając o obowiązku posiadania ubezpieczenia sportowego. W trakcie pokazów będą prowadzone zajęcia do sekcji ringo. (Inf.)
- (S) ♦ Piłka nożna: II liga: Hutnik — Resovia, niedziela, godz. 11 Unia Tarnów — Polonia Bytom, sobota, godz. 15.45.
- ♦ Koszykówka kobiet, I liga, Wista — Lech, sobota, godz. 16.30 i ewentualnie niedziela godz. 16.30. Turniej o wejście do II ligi z udziałem Sprotawia, Stara Starachowice, AZS Uniwersytetu Katowice i Korony, sobota, godz. 10.30, niedziela, godz. 10. II liga: Hutnik — AZS Gliwice, sobota, godz. 12.
- ♦ Piłka rezerwa I liga: Cracovia — Śląsk Wrocław, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11.
- ♦ Siatkówka mężczyzn I liga: Hutnik — Beskid, niedziela, godz. 13.
- Weekend z TKKF
SOBOTA 22 bm.
(S) ♦ instruktaż kulturystyki dla niezawansowanych, ul. Konarskiego 26, godz. 11.
♦ zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, park Jordana, godz. 11.
♦ gry sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, park Bednarskiego, godz. 12.
♦ turniej tenisa stołowego, N. Huta, os. Stalowa 16 (DMR), godz. 16.
NIEDZIELA 23 BM.
♦ „Bieg po zdrowie” park Jordana, godz. 8.

Tournee Opery i Operetki po RFN i Szwajcarii

Artyści Opery i Operetki w Krakowie powrócili z tournée po RFN i Szwajcarii. Kierowany przez dyr. Ewę

Konkurs palm lipnickich

Już jutro odbędzie się w Lipnicy Murowanej coroczny konkurs palm lipnickich, który ma na celu propagowanie i zachowanie pięknej i gładkiej w tradycji wykonawania wysokich, sięgających

Konkurs palm

nawet do 20 m palm wielkonocnych.
Gminny Dom Kultury w Lipnicy Murowanej zaprasza na konkurs, zapowiadając również wiele ciekawych imprez towarzyszących (wystawy, gładzie rzeźby ludowej, występy, zwiedzanie Lipnicy). Spotkamy się, że w najbliższą niedzielę odwiedzi Lipnicę Murowaną wielu gości i zwolenników ludowych, wieloletnich zwycięzów.

Tournee Opery i Operetki po RFN i Szwajcarii

Artyści zaprezentowali widowisko niemieckiej i szwajcarskiej opery Christoph'a W. Glucka ORFEUSZ I EURYDYKA.

Spór o inteligencję w polskiej krytyce powojennej, jej postawy wobec rzeczywistości, moralnie i politycznie, to temat dalszych rozważań naszego krytyka i publicyisty, prof. Jerzego Adamskiego, wybranych z prezentowanej od kilku tygodni na naszych łamach książki „Upadek humanizmu”.

Przypominamy, że pozycję tę przygotowuje do druku wydawnictwo „Książka i Wiedza”.

Ostatnia wielka krytyka inteligencji polskiej, dokonana publicznie między rokiem 1946 a 1953, miała charakter zmasowanego ataku ze wszystkich stron: z prawa i z lewa, od strony socjologii, krytyki literackiej, od strony samej literatury. Brał w niej udział Chałasiński, Wyka, Kisielski, Dygat, Brandys, Hertz, Miłosz, Gałczyński, który w „Smierci inteligenta” pisał:

Przebieżony, Apolityczny,
Nabolały, Nostalgiczny,
Drepcze u kółko, Zagłada,
Chciałby, Pragnąłby, Mógłby, Gdyby.

Atakowano więc inteligencję polską za to, że nie chce zgłosić akcesu do stalinizmu, i za to, że zgłosiła ten akces, i za to, że waha się, czy w ogóle zgłosić jakiś akces do czegośkolwiek.

A może klasztor? Może do partii? Lecz tu czy tam — migrena.

Była to, jak widać, typowa inteligentka krytyka inteligencji. Ogólna jej perspektywa stanowiła rewolucja społeczna: jako historyczna konieczność, jako postulat moralny, jako praktyczna mądrość czy siła. To w tej właśnie perspektywie sformułował już w roku 1946, tezy swojego słynnego eseju Józef Chałasiński.

Teza jego „odstawowa jest, że „inteligencja polska kształtowała się z polskiej szlachty w procesie jej degradacji ekonomicznej, społecznej i politycznej”. Jako warstwa zdegradowana, także politycznie, inteligencja odznaczała się — według Chałasińskiego — cechami ujemnymi, a przede wszystkim absurdalną postawą wobec siebie samej. „Inteligencja uważa-

ła się za rząd moralny narodu — pisze Chałasiński i dodaje — inteligent to po prostu sarniata (...) — rasa panów”. Taką postawą, taką aspiracją do tego, aby mieć „niezależne stanowisko w społeczeństwie, wolne od smazy utilitarnej wysiłku, stawiające jednostkę ponad poziom zwykłych inteligentów”; aspirację opartą na przynależności (jak to już twierdził Znaniecki) do tzw. dobrego towarzystwa, stanowiącego na ogół towarzystwo wzajemnej adoracji — łączy inteligencja zdanem Chałasińskiego, z „admiraacją dla hierarchii i związaniem z nią rytuału”, a więc z „inclinacją biurokratyczną”, z „uwielbieniem papierowej formy i listy”. Lecz naprawdę jest warstwą „bezdolną, jałową, ale z poczuciem wielkości”.

w obliczu rzeczywistości całkowicie na to obójtne).

Osąd Wyki nie różni się wcale od poglądów Mochackiego, Brzozowskiego, Pilsudskiego. Rozszerza jednak charakterystykę inteligencji polskiej o cechy przypisywane przez dzisiejszą socjologię drobniomieszczanowi Powtarza także, świadomie czy nieświadomie, definicję Libelta. Tyle tylko, że to, co Libelt uważał za

JERZY ADAMSKI

UPADEK HUMANIZMU (4)

Toteż rola, jaką spełnia w społeczeństwie polskim jest negatywna, szczególnie w dobie rewolucji: „inteligencja polska — pisze Chałasiński — stwarza bowiem klimat moralny, który nie wywala z chłopów i robotników poczucia godności i pierwotnych heroizmów, lecz przeważnie te pierwotki tłum”. I powtarza: „inteligencja polska — produkt polskiej nieodróżnionej cywilizacyjnej — niesie ze sobą klimat niezwykły dla aspiracji mas ludowych. Chłop polski, który jako emigrant czuje w sobie wielkość, gdy karzeje puszczą Brazylii, ten sam chłop, czuje się jak karzeł w „pańskim klimacie kultury polskiej”.

Pamflet Chałasińskiego ukazał się w 1946 r. jako pierwsza publikacja w serii Prace Polskiego Instytutu Socjologicznego. Dwa lata potem ogłosił swoje studium o inteligencji Kazimierz Wyka. Tytuł tego studium — „Rozrachunki inteligentki” — zrobił karierę i na długie lata stał się synonimem w ogóle postawy inteligentki, polegającej, jak uważano, na skrupulatnym i nieustannym rachunku sumienia

rzeczywistość, w tym powojennym poglądzie na inteligencję traktowane jest już tylko jako złuda i uroszczenie.

Doskonały przykład realizacji owej zdywności pochodził od najczarniejszej reakcji. Jak więc wynika z wystąpienia krakowskiego pisarza i obecnie „najczarniejsza reakcja” odważnie podnosi u nas głowę. Niech sobie ta reakcja głowę podnosi i mówi co chce, a Jerzy Brzozowski i tak będzie wiernym czytelnikiem „Polityki” szczególnie sobie ją ceniący za usilną i stałą pracę nie „ku pokrzepieniu serc” lecz „ku pokrzepieniu rozumu”, za lansowanie racjonalizmu w narodowym myśleniu, za walkę z klerykalizmem lecz nie katolicyzmem.

Wśród ogólnego chóru zachwytów nad „Polityką” (tylko czasem ktoś, tak jak prof. Celina Bobińska, zauważył drobne mankamenty — w tym przypadku za dużo na łamach spraw międzynarodowych kosztem problemów krajowych) w innym tonie zabrzmiał głos Stanisława Piwowarskiego. Zauważał on przybyłych z Warszawy gości za schlebienie niektórym ludziom i niektórym środowiskom (niestety nie powiedział, którym to konkretnie ludziom i środowiskom „Polityka” schlebła), a także niedostrzeżenie wielu rocznic i wielu ważnych faktów z narodowej przeszłości. Daniel Passent ripostował krótko, acz w sposób nie pozostawiający złudzeń co do tego jak zespół tygodnika rozumie swoje obowiązki w stosunku do narodowej przesz-

to „Zachód” w rozumieniu dziennikarskim, propagandowym, ideologicznym; trzeźwe to „Ketman”, czyli praktyka hipokryzji, „aktorstwo dnia codziennego”, dla ratowania życia czy może tylko — interesów. Oczywiście jest jednak, że pojęć tych nie można traktować poważnie. Każde z nich to przecież tylko kpina, amplifikacja, fantazja albo co najwyżej metafora, a nie pojęcie ścisłe, termin. Zastosowane do przedmiotu myślowego Miłosza, „pojęcia” to stanowią przy tym przykład zabawny, bo bardzo widoczny i grubego błędu logicznego, zapewne, świadomie użytego tu jako efekt retoryczny, a znanego jako petitio principii: pojęcia bowiem proponowane przez Miłosza jako narzędzia diagnozy same są diagnozami. Dokonana

więc przy ich pomocy diagnoza jest tylko pozorem diagnozy.

Zastosowawszy niepoważne środki i narzędzia intelektualne, diagnozę swą Miłosz traktuje jednak całkiem serio, tak jakby rzeczywistość dokonała odkrycia. Tymczasem powtarza to, co wszyscy przed nim: że główną cechą charakterystyczną inteligencji polskiej i główną przyczyną wszystkich jej zbroczeń jest alienacja.

„Poprzez jązj stopniowe — powiada Miłosz — doszliśmy do braku jednolitego systemu pojęć, który by łączył chłopca orzącego konnym piugiem, studenta zajmującego się logistyką i robotnika w fabryce samochodów. Stąd dotkliwie poczucie odcierania, abstrakcji, jakie gnębi inteligencję, a w szczególnym stopniu tych, co są twórcami kultury”.

Stąd frustracja. Według Miłosza inteligencja polska zgłosiła swój akces do stalinizmu przede wszystkim, by uwolnić się od tej frustracji, następnie z pogardy dla Zachodu, wreszcie ze strachu, aby wyszła na jaw jej twórcza niemówność.

„Malarz — powiada Miłosz — który stara się przemycić niedozwolone („metafizyczne”) upojenie pięknem świata w swój obraz na temat życia w kolchozie, byłby zgnębiony, gdyby dano mu pełną swobodę, bo piękno świata wydaje mu się tym większe, im mniej mu wolno je przedstawiać. Poeta marzy o tym, co mógłby napisać, gdyby nie był skrepowany przez swoje polityczne obowiązki, ale być może to, co jest tak piękne w marzeniu, rozważało się całkowicie w chwili, w której zostałby zwolniony od tych obowiązków. Ketman jest dobrodziejstwem: wziętnie marzenie. Człowiek uczy się kochać wzniesione dookoła niego zagrody”.

Diagnoza jest więc gotowa: głupota, beztalencie, nikczemność wyalienowanej elity narodu umożliwiły zniewolenie jej umysłów. Oto dialeczo stalinizm zyskał w niej sprzymierzeńca. Tyle Miłosz.

„Zniewolony umysł” była to chronologicznie ostatnia jak dotychczas krytyka inteligencji polskiej dokonana w rygorach intelektualizmu. Ale tradycja tej krytyki trwała nadal: kontynuowała ją literatura, głównie satyryczna. I dopiero na tle tej tradycji Witkacy i Gałczy, jako literackie zjawiska ideologiczne, inteligentkie właśnie, jawią się łącznie, inteligentkim złaczeni-
losem.

Witkacy zginał na początku drugiej wojny światowej, Gałczy — pod koniec. Obaj chcieli intelektualnie i literacko zapanować nad swoim czasem. Witkacemu udało się to lepiej niżby chciał: jego fantazje polityczne, surrealistyczne i arystokratyczne, stanowiące swolista krytykę inteligencji polskiej — nagle, we wrześniu 1939 roku, okazały się rzeczywistością, i to właśnie katastrofalną, i to właśnie polityczną.

Gałczyemu nie udało: jego program literacki, stawający przed polską poezją czasu okupacji hitlerowskiej zadanie sprostaniania katastrofalnej, ponurej wielkości jego czasów, jego ambicje osobiste jako poety nie zostały spełnione — Gałczy zginał jako dwudziestoltni młodzieniec, żołnierz powstania warszawskiego w roku 1944. Witkacy zaś popełnił samobójstwo w roku 1939.

(d.c.n.)



Bez „Polityki” trudno sobie wyobrazić naszą współczesną mapę czasopiśmienniczą. Tygodnik ten od lat cieszy się uznaniem wieloletnich czytelników, co jednak nie oznacza, że przez wszystkich jest kochany. „Polityka” atakowana była bowiem z rzadko spotykaną zaciętością zarówno przez skrajnych „lewicowców” jak i „prawicowców”; zarzuca się jej grzeszy i grzeszki czasem być może prawdziwe — częściej urojone. Pismo na ataki odpowiada, ale atakuje także jako pierwsze mając swoich stałych „faworytów”, którym zadaje ciosy raz z przychylną powagą — innym razem z bezlitosną ironią wynikającą po trosze zapewne ze świadomości pozycji prasowego potentata mającego zawsze rację. Największy nawet wrogowie „Polityki” czytają i jeżeli posiadają choć trochę obiektywizmu, to nie żądają się z poglądami reprezentowanymi przez tygodnik, przyznają mu, że jest on redagowany na wysokim, utrzymującym się od długiego czasu, poziomie.

czesnej polskiej rzeczywistości. Za to „pro” bywa karcona przez wydawnictwa tzw. II obiegu — za to „przeciw” najchętniej skazano by ją na niebyt. A ona ciągle jest, ciągle czytana, ciągle popularna. I ciągle denerwuje tych „całkiem na prawo” i tych „całkiem na lewo”. Jest eventementem i przykładem zawziętości Polaków lat osiemdziesiątych.

Wróćmy do „grzechu koniunkturalizmu”. „Polityka” do jego popełnienia się nie przyznała, gdyż jak twierdził red. Zygmunt Szeliga, w piśmie nigdy nie obowiązywała zimna kalkulacja personalnych szans ludzi sprawujących władzę lub o nią się ubiegających. Nie uprawiano tu swoistej gry, zgodnie z regułami której w trosce o partykularne interesy popierano jednych, poparła tego odstawiając nagłe innym. To prawda, że „Polityka” przez pewien czas entuzjastycznie reformami ekipy Gomułki, gdy jednak dostrzeżono rozmiaranie się wygłaszanych haseł z ich praktyczną realizacją stosunki ze sprawującymi władzę nabrady bardzo — delikatnie to określać — letniego charakteru. Podobnie było z ekipą Gierka. Początkowo pełna zgodność — po upływie lat kilku nastąpiło rozchodzenie się kłedyś stycznych linii. Rozchodzenie połączone z dąsami tych, którzy do dąsów mieli akurat prawo; przykre rozmowy, a czasem i restrykcje. Ekipy odchodziły — „Polityka” pozostawała. Pozostawały przecież jednak i inne tytuły, tyle tyl-

zdanem Jerzego Brzozkiewicza — przejmować się nie należy, gdyż zawsze pomówienia o związek z masonerią o tzw. „żydokomunie” pochodziły od najczarniejszej reakcji. Jak więc wynika z wystąpienia krakowskiego pisarza i obecnie „najczarniejsza reakcja” odważnie podnosi u nas głowę. Niech sobie ta reakcja głowę podnosi i mówi co chce, a Jerzy Brzozowski i tak będzie wiernym czytelnikiem „Polityki” szczególnie sobie ją ceniący za usilną i stałą pracę nie „ku pokrzepieniu serc” lecz „ku pokrzepieniu rozumu”, za lansowanie racjonalizmu w narodowym myśleniu, za walkę z klerykalizmem lecz nie katolicyzmem.

Wśród ogólnego chóru zachwytów nad „Polityką” (tylko czasem ktoś, tak jak prof. Celina Bobińska, zauważył drobne mankamenty — w tym przypadku za dużo na łamach spraw międzynarodowych kosztem problemów krajowych) w innym tonie zabrzmiał głos Stanisława Piwowarskiego. Zauważał on przybyłych z Warszawy gości za schlebienie niektórym ludziom i niektórym środowiskom (niestety nie powiedział, którym to konkretnie ludziom i środowiskom „Polityka” schlebła), a także niedostrzeżenie wielu rocznic i wielu ważnych faktów z narodowej przeszłości. Daniel Passent ripostował krótko, acz w sposób nie pozostawiający złudzeń co do tego jak zespół tygodnika rozumie swoje obowiązki w stosunku do narodowej przesz-

„Polityki”. Ostatnio to pisanie ochotę ma coraz mniejszą.

Przy wprowadzaniu reformy gospodarczej występują dwie podstawowe bariery: społeczna i biurokratyczna. Jeżeli chodzi o barierę biurokratyczną, to związana jest ona z niechęcią do zmian strukturalno-organizacyjnych w naszej gospodarce. Zmian zagrażających utartym i wygodnym schematom, do których wielu już przywykło. Hamować, mówić, że nie można, że to niemożliwe — bo tak bezpiecznie, bo zwolnione tempo nie grozi siłą odśrodkową wyrzucającą wszystko to, co wyrzucone być powinno.

Z barierą biurokratyczną nierozwrotnie wiąże się bariera społeczna. Reformę rozumie się jako środek na wszystkie nasze niedoskonałości gospodarcze, jako coś znakomitego, co przyniesie zjawienne rezultaty bez nieodczuwanych poświęceń. Reformy jednak nie posmakujemy bez odbudowy wszystkich zapomnianych u nas podstawowych praw i mechanizmów ekonomicznych. Ich przywrócenie oznacza przeżyciowe obniżenie poziomu życia wielu milionów, a zatem niezadowolone wielu grup społecznych. Stąd stosowane ciągle półśrodki, stąd niechęć do radykalniejszych rozwiązań. Najważniejsze, że reforma została zaliczona — mówi władza — dajmy jej teraz okrzepnąć, dajmy jej szansę. Bez nerwowości, bez niebezpiecznej rewolucji.

MIEDZY-EPOKA

KRZYSZTOF GŁOMB

Wśród marca zrobiło się wiosennie, chociaż zimę czudło było jeszcze w kościach. Na XI Krakowskie Reminisjencje Teatralne zjechało więc sporo gości, pogoda nie ruszyła tylko warszawskich dziennikarzy. Po ubiegłorocznych konfrontacjach teatrów alternatywnych w salach „Rotundy” w stolicy do dziś widać do wniosku, że nie warto tracić czasu i pieniędzy. Zresztą teatry alternatywne nie posiadają właściwie własnej, wyszkołonej przez lata krytyki — ani się do dziś oplaca, ani to dziś bezpieczne, „swoich” zatem także nie przynosi.

Teatrom alternatywnym (studentkim, młodym, młodointeligentkim — jak zwal, tak zwal) brakuje w połowie lat osiemdziesiątych kogoś znacznie ważniejszego od opisywacza i kreatora, brakuje również widza, którego tracił począł przed dziesięć laty, kiedy zaznaczyły się symptomy obumierania społecznej funkcji teatrów zaangażowanych politycznie, kontestujących wartości humanistyczne. Spektakl tegorocznych Reminisjencji nie obległy tłumy, zauważalne jeszcze przed dwoma laty — tylko realizacje teatrów z zagranicy wzbudziły powszechniejsze zainteresowanie. Magnusem silniejszym — być może — okazał się tu Walt Disney, którego filmy w „Związkowcu” pokazywano podczas specjalnej sesji.

TYLE KOMPLEMENTÓW NA RAZ...

„Polityka” w ubiegłym tygodniu zawitała do Krakowa zaproszona na spotkanie przez „Krakowską Kuźnicę”. Przyjechała w czteroosobowym, ale za to jakimś składzie: redaktor naczelny Jan Bijak, jego zastępcy Daniel Passent i Zygmunt Szeliga oraz publicysta Adam Krzemiński. Szybko okazało się, że pismo ma w „Krakowskiej Kuźnicy” samych przyjaciół i gorących zwolenników. Przedstawiciel „Polityki” szczerze urażono komplementami, których padło tyle, że obdzilił by można nimi nie jedną, ale kilka redakcji...

WSTRZĄS

Przez długie lata zespół redakcyjny „Polityki” był personalnym monolitem, tworzył hermetyczną, zgraną grupę zawodowców, których nazwiska należały do ścisłej czołówki polskiego dziennikarstwa. Grono współpracowników było liczne, łamy pisma otwarte dla autorów z zewnątrz, jednak próby otrzymania etatu w tygodniku kończyły się powodzeniem tylko dla nielicznych. Formułowano więc zarzut o „sitwie”, „maffi” itp. Przyszli jednak dzień, gdy monolit przestał być monolitem, jedność grupy pozostała tylko wspomnieniem.

Stalo się to 14 grudnia 1981 roku. 10 pracowników „Polityki” oświadczyło, że nie widzi możliwości kontynuowania pracy w tygodniku dając tym samym wyraz swojego stosunku do wprowadzonego właśnie stanu wojennego. Personalny ubytek był tak poważny, że wielu z radości zacierało ręce. Ich zdaniem „Polityka” nigdy już nie miała odzyskać świetności, a tym samym winna utracić wpływy, jakie jej przypisywano. Radość przeciwników pisma była zdecydowanie przedczesna.

Tych, którzy odeszli, zastąpili młodzi, zdolni dziennikarze doskonalsi swój warsztat pod okiem starszych mistrzów. I „Polityka” szybko odzyskiwała utracony grunt. Dziś legitymuje się 360-tysięcznym nakładem (największym wśród pism społeczno-politycznych), minimalnymi zwrotami i uznaniem czytelników.

EMOCJE

„Nasze pismo budzi emocje natury politycznej” — stwierdza red. Jan Bijak, a ten intrygujący wstęp daje okazję do przedstawienia najczęściej wymienianych „grzechów”, których popełnienie zarzuca się „Polityce”. Grzech pierwszy to dla jednych koniunkturalizm (czyli umiejętność „znalezienia” się po każdym dziejowym zakręcie); grzech drugi — to zdaniem innych opoczytność (czyli zregulowanie zakamuflowana niechęć do obowiązyującego w Polsce systemu). Jak łatwo zauważyć grzech pierwszy wyklucza grzech drugi. Tam jednak gdzie rządzi emocje, nie liczy się trzeźwy sąd lecz o wszystkim decydują polityczne opcje. Zgodnie z ich wymogami „Polityka” jest za bardzo „pro” albo wręcz przeciwnie, „przeciw”. „Pro” to znaczy, że popiera, „przeciw” to znaczy, że przeciwstawia się. „Pro” to znaczy, że popiera, „przeciw” to znaczy, że przeciwstawia się.



Od lewej: Adam Krzemiński, Daniel Passent, Jan Bijak i Zygmunt Szeliga. Fot. Jan Polonek

ko, że ich oddziaływanie było mniejsze i mniej liczne miały grono przeciwników. Każdy sukces denerwuje, także i ten prasowy...

Jak więc stwierdził obecni w „Krakowskiej Kuźnicy” przedstawiciele „Polityki”, pismo to nie ma na swoim sumieniu „grzechu koniunkturalizmu”, a red. Bijak łatwo rozprawił się z zarzutem popełnienia grzechu drugiego, „zakamuflowanej opoczytności”. Rozprawił się przedstawiając główne zasady programu tygodnika. „Polityka” nie jest organem partii, ale jest pismem partyjnym preferującym sprawy polskie, stojącym na platformie lewicowej, uznającym zasadę reformowalności systemu socjalistycznego, a także potrzebę silnego, praworządowego państwa. „Polityka” otwarta jest jednak na poglądy, z którymi zgadza się częściowo lub nie zgadza się wcale — stąd na jej łamach tak bogaty zestaw autorów reprezentujących różne postawy, różne sposoby widzenia rzeczywistości. Brak zgodności nie może oznaczać przecież niechęci do toczenia rzeczowej dyskusji.

SYJONIZM

Co jakiś czas odzywa przekonanie o powożeniu „Polityki” z międzynarodowym syjonizmem, ktoś tam nawet zaliczył ten tygodnik do szczególnie obciążonych winą „gra-barzy Polski Ludowej”. Tego typu głosami —

lości. Żadnych nawrotów do XIX i wcześniej-szych wieków, a skupianie się na historii najnowszej, na faktach i wydarzeniach decydujących bezpośrednio o współczesnym obliczu kraju.

REFORMY

Naturalną kolejną rzeczą dyskusja, w miarę trwania, ze spraw związanych z redagowaniem „Polityki” przesuwała swój ciężar w kierunku problemów, którymi wszyscy żyjemy. A więc reformy. I te społeczne, i te gospodarcze.

Daniel Passent: „Jako redakcja nie możemy stanąć na środku rynku i krzyknąć: „wujcie reform”. Samym krzykiem niewiele się przesunie działa. W Polsce teoretycznie są sami zwolennicy reform, ale w praktyce tak niechętni mają ood do zapropowowania.”

„I nie ma chętnych do ponoszenia kosztów związanych z wprowadzaniem choćby reform ekonomicznych” — to Zygmunt Szeliga.

Jesteśmy więc przy reformie gospodarczej, z tą ciągle wianych jest tyle nadziei. Czy będą spełnione? Red. Szeliga deklaruje się jako człowiek brutalnie traktujący mechanizmy ekonomiczne. Brutalnie — to znaczy bez niedomówień i bepodstawnych złudzeń. Wielokrotnie pisał o tym na łamach

UBEZWLASNOWOLNIENIE

Głos z sali: „Stwierdzam, że u nas, na dole, nie ma reformy. Kieruję 220-osobowym zespołem, a praktycznie nie mam wpływu na przyniesienie podwyżki szczególnie wyróżniającego się, nie mogę kogoś zwolnić z pracy, bo zaraz alarm podnoszą związek zawodowy, organizacje społeczne, młodzieżowie i jakie kto jeszcze chce...”

Zygmunt Szeliga: „Uważam, że trzeba ubezwłasnowolnić, przynajmniej w pewnym zakresie, tzw. czynnik społeczno-polityczny w przedsiębiorstwie, a to ubezwłasnowolnienie wiąże się z problemami pracy i płacy. Ta plarusza wyznaczać winna miejsce i dochody każdego zatrudnionego. Innego rozwiązania być nie może. Przygotowuję się zmiany w kodeksie pracy, co uwerzezie drgnie w tym zakresie. Docekalmy się chyba sytuacji, gdy pracodawca będzie swobodniej mógł kompletować załogę”.

Słowa red. Szeliga o „ubezwłasnowolnieniu” przynajmniej dla niektórych „kuźniczan” zabrzmiały zbyt kontrowersyjnie. Kontrowersje wzbudziły także poglądy przedstawiciela „Polityki” na temat konieczności szerszego wprowadzenia do Polski kapitału zachodniego i powiązania go z naszym. Miałoby nastąpić odwrócenie zgnębnej sytuacji z lat siedemdziesiątych, kiedy ktoś zaciągał kredyt, ktoś inny go spożytkował, a jeszcze ktoś inny miał spłacać dług. Z tego pomieszania wyszły skutki, które boleśnie odczuwamy do dzisiaj. Jesteśmy — jak to wszyscy wiedz — zadłużeni na prawie 30 miliardów dolarów.

Czy mamy szansę z tym długiem się uporać? — pada kolejne pytanie. — Mamy — styszymy w odpowiedzi — pod warunkiem, że nasz import kształtował się będzie na poziomie 11 miliardów dolarów, a eksport 15. Zerwać jednak trzeba z gigantycznymi centralami handlu zagranicznego zainteresowanymi wyłącznie dużymi kontraktami, a nie poświadczającymi należytej uwagi transakcjom drobnym, których suma jednak tworzy potężny rachunek. Na takich zasadach działają wszystkie gospodarcze potęgi, a my nie potrafimy ciągle przejąć tych od dawna sprawdzonych wzorów. Bo znowu bariery, bo znowu niechęć...

Mija trzecia godzina dyskusji o najważniejszych sprawach Polaków. Dyskusji pouczającej i ciekawej. Szkoda tylko, że gospodarze spotkania prof. Marian Stepien poplesznie dąży do finału twierdząc, że warszawskich gości czeka powrót do stolicy i stąd konieczność ograniczenia czasu wystąpienia. To prawda, że „Politykę” można czytać każdego tygodnia, do bezpośrednich spotkań z jej kierownictwem okazję jest stanowczo za mało. Kiedy już przyjeżdżają do Krakowa, to pobyt ten należałoby maksymalnie wykorzystywać. Z korzyścią — sądzę — dla obydwu stron...

NOTOWAŁ: JANUSZ HAŃDEREK

Nie ma krytyki, ale ma widza — jeszcze krok a nie będzie teatru, tego przez wielkie T, lecz także tego w materialnym kształcie. Festiwalowe kultyury ujawniły dramatyczny korek, w jakim znalazła się duża grupa zespołów tworzących poza strukturami domów kultury, studenckich centrów kultury, w gruncie rzeczy większość liczących się grup teatralnych w kraju, z tymi najciekawszymi łącznie. Estrady i ZPR pozbywają się jak mogą (a mogą!) niewygodnych klientów do kasy, zwłaszcza, że ci nie przynoszą zysków w odróżnieniu od „jednorękić bandytów” i składanek estradowych z udziałem przebrzmiałych gwiazd. Niewyrażna, ogólnie mówiąc, jest w Krakowie sytuacja Ośrodka Teatralnego „MANDALA”, niby akceptowanego, w rzeczywistości jednak pozbawionego środków do pracy, życia i remontu sali na Dąbju. Słychać nawet o podkładaniu nogi warszawskiej „Akademii Ruchu”, zespołowi uznanemu nie tylko w kraju, ale niemal na całym świecie.

XI Reminisjencje zorganizowano zatem w czasie niewyrażnym, kiedy to do przeszłości zaliczyć już wypada wiele elementów współtworzących kiedyś młodą kulturę naszego kraju światłego mecenasa organizacji studenckiej, potrzebę znajdowania się studentów „na tropie” intelektualno-artystycznych poszukiwań, także głęboko odczuwaną wspólnotę myślenia podobnymi, zbiorowymi kategoriami. Paradoxem było wśród tych uwarunkowań oczekiwanie na cud odzyskania przez grupę teatrów alternatywnych, uformowaną przez ostatnie pięćdziesiąt lat, kondycji artystycznej i ideowej teatrów studenckich z lat 70. Cud się jeszcze nie zdarzył, ale pojawiły się znaki na niebie i na ziemi, iż zdarzyć się może.

Krzysztof Lipski — selekcjoner i dyrektor festiwalu zapowiedział podczas wstępnej konferencji prasowej Reminisjencji '86, iż pojawiły się spektakle dojrzałe, co go napawa optymizmem. Nikt Lipskiemu nie wierzył, i dobrze, słowo jednak stało się ciałem. Przegląd tego, co w studenckiej produkcji teatralnej najlepsze, przyniósł bowiem realizację, których dojrzałość artystyczna w istocie wznosi się — nieraz wysoko — ponad wszystko co w teatrach alternatywnych mieliśmy okazję oglądać w latach 1981—85. A co ważniejsze jeszcze — ujawnił dochodzenie niektórych twórców spektakli do świadomości polskiej współczesności, tej liczonej od 13 grudnia 1981 roku. W teatrach studenckim, młodym, alternatywnym, głos czasu często brzmiał najpełniej, choć był nie szkolony. A że profesjonalne sceny i profesjonalni twórcy z ich profesjonalnym aparatem twórczym przepalili czas nawiązywania kontaktu ze społeczeństwem lat pogrudniowych, głos ten brzmiał szczególnie donośnie, rozbudzając optymizm, nie tylko u Krzysztofa Lipskiego.

Reminisjencje '86 zgromadziły w Krakowie 15 grup teatralnych z kraju i 3 zagranicę (Teatr ALBATROSS ze Szwecji, Teatr SIRKEL z Holandii i Jugosłowiański Teatr DASKA). W przypadku teatrów polskich regułą było prezentowanie ubiegłorocznych premier; tak Krakowskie Reminisjencje Teatralne — nigdy przedtem realizacja nagrodzonych na innych festiwalach — przekształciły się w festiwal sumujący sezon, gdy innych wartościowych festiwalu brakło. Niektóre zespoły przyjechały z towarem świeżym, sprzed kilku miesięcy a nawet tygodni, co nie wszystkim wyszło „dobrze, niektórych obnażyło, w jednym zaś przypadku pozwoliło widzom przeżyć spektakl, który pełnym głosem, mimo chwil załamania, chrypką a nieraz nieutrzymanym wysokim tonem wywierała się o współczesności polskiego Śląska.

Spektakl ten — „Świątynia i serce” zrealizował w Bytomiu Teatr WIATKY, grupa w ostatnim zwiastu roku niezwykle popularna, objeżdżająca ze swym „Smem Laubego” wszystkie polskie ośrodki akademickie. Uporządkowany, uciekający od

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

80 ludzi z całej Polski usadzono w autobusy i zawieziono do Huty im. Lenina. Mielimy zobaczyć jak od wewnątrz wygląda ten wciąż największy zakład przemysłowy w Polsce i naocznie przekonać się, że huta to wciąż rzeka stalówek, który w ostatnich latach tylną troche eliksiru młodocisty. Nasz przewodnik inż. Kaczor zapowiedział, że nikt go nie upoważni, aby mówić wszystko co wie o kombinacie (a wie chyba sporo, bo przez lata był asystentem naczelnego dyrektora), ale informacje jakie sprzedał tej wycieczce reporterów były cenniejsze od wszelkich. Maszyny, piece, łańcuchy znalazły wszystkie przy najmniej z Dziennika Telewizyjnego; młodzi koleżki z Polski północno-wschodniej wierzyć nie chcieli, że w tych czułych żelazach, stali i gorącej naprawdę pracują ludzie.

Klub Reporterów SD PRL, który owa wycieczkę swoich członków do huty zorganizował, tematem krakowskiej sesji uczynił reportaż przemysłowy. Co prawda Krystyna Goldbergowa udowodniła, że reportaż jest jeden — dobry, reszta to tylko sprawa nazewnictwa i podziału wysiłkowego przez bezrobotnych polonistów, skoro jednak ktoś kiedyś tak właśnie określił reportaż z zakładów i fabryki, ona się sprzeciwiała nie będzie. Jako wybitna specjalistka z tego zakresu stwierdziła, że praktycznie reportaż przemysłowy, oczywiście ten wielki, zaczął się skończył na Lovellu. Recz jasna, byli też inni, choćby Promiński, Bratny, Roszko — ale tylko Lovell pozostał reportażem wiernym do końca, czyniąc z niego dobrą polską literaturę. Pozostali za bytności, pokazali talent i przeszli na wygodniejszą pozycję literackiej fikcji.

Reporter to zawód niebezpieczny, niekochany najczęściej przez macelnych, którzy podpisują delegację na kilka dni, komuś kto tylko łazi czy jeździ po Polsce, pyta, ogląda. Każdy taki wyjazd w teren to ubytunek w redakcji kogoś kto w tym czasie mógłby „obsłużyć” kilka spotkań, narad, zebrań i konferencji, napisać parę informacji.

Nazajczy oczach spełnia się i marzenie o, i dążenie do teatru zawodowego w Zakopane. Stało się to za sprawą Andrzeja Dziuka i jego współtowarzyszy, którzy bez rozgłosu wkroczyli w kulturalne życie Tatrz Polskich zyskując natychmiast aprobatę dość wybrednej widowni, która tutaj, czy ktoś chce czy nie chce, zawsze będzie miała swoje kaprysy, wynikające choćby z faktu, że duża część widzów to turyści i wczasowicze. Czy o nich myśli Dziuk?

Samo Zakopane — jego mieszkający — już się właściwie przyzwyczailo do tej sceny przy Chramcowskich. Tam też w dawnym zakładzie tegoż imienia stała teatralna i kilka pomniejszych przyległych artyści przystosowali do swoich pomysłów inscenizacyjnych, zys-

wi Najborowi i Piotrowi Samborowi. Realistyczny gest, układ scen, wszystko to w najlepszym stylu świadczy o sprawności artystycznej zespołu. Nie powiem, że mnie nie denerwuje brak porządnym programów z wyznaczeniem ról, no, ale to może trochę później przyjdzie...

12 stycznia br. odbyła się premiera „Benefisu” — bardzo ciekawego monodramu poświęconego Irenei Solskiej, zbudowanego z listów, pamiętników, fragmentów sztuk, które stały się dla tej znakomitej polskiej aktorki fundamentem jej niezapomnianych kreacji. Autorką scenariusza i reżyserką przedstawienia była Julia Wernio, scenografię opracowała Elżbieta Wernio. W rozbłyskim łożu, w ciasnej (tak to pokazała aktorka) izdebce przytulku

zzone słowa wyznaczają rytm dawnych przyzwyczaj. Artyści nie silią się na zbyt poprawne wykonanie partytury, często piosenkę raczej interpretują środkami aktorskimi niż muzycznymi i wtedy dwaj instrumentalniści spełniają swoją główną rolę...

Na koniec zostawiłem sobie i naszym Czytelnikom ostatnią premierę z grudnia 1985 roku. Mówię o sztuce Pedra Calderona de la Barca „Życie jest snem” w imitacji Jarosława Marka Rymkiewicza. Reżyserował i opisał scenografię znowu Andrzej Dziuk, muzyka Gaspara Sanza, choreografia Lecha Wolczyka. W spektaklu tym zakopanie artyści dali dowód dojrzałości artystycznej. Przedstawienie jest pomysłem bardzo ciekawie, Dziuk rozciął szał tak, że widzowie znajdują się pod dłuższymi ścianami. Z lewej i z prawej strony mają wleżenie i pałac, salę tronową. Przed sobą — główną, podługą scenę, po której na początku przechadza się oswojony... kociu.

„Życie jest snem” zrealizowane

Zakopane ma swój teatr

kali pomoc w przebudowie ze strony miejscowych władz. Zachodzą w głowę, w jaki sposób się to wszystko stało? Tyle lat piszemy o konieczności takiego teatru w Zakopane; pomysły i plany rozbijały się o brak sal, pieniędzy, nawet chęci ostatecznych rozwiązań. Natomiast grupa absolwentów Wydziału Aktorskiego i Wydziału Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie nie czekając na uchwały po prostu uderzyła w żądną sztuki publiczności zakopińskiej. 9 sierpnia 1984 r. rozpoczęła pracę „Pragmatystami” Stanisława Ignacego Witkiewicza. Przedstawienia tego nie oglądałem. Trafiliem na leżącą już rok egzystencją sceniczną „Autoparodię” Witkiewicza, która miała swoją premierę 24 lutego ub. r. A jak się stało — opowiem...

„Autoparodia” nosi w podtytule następujące określenie „nieśmiały, góralsko-eperyski skucez na podstawię „Negatywu skuciu, „Romansu schizofrenika”, „Redemptorów” oraz wierszy zakopińczykom (prawdziwym?) poświeconych”. Powiem szczerze, że bałem się udziwnień wynikających ze źle najcieśniej przez teatry polskie rozumianej czystej formy. Pociąga to za sobą wariackie udziwnienie kostiumów, rwanie tekstu, przez wymowę tyłek bełkotliwa co nieważna.

Autorem scenariusza i reżyserem tego widowiska jest Andrzej Dziuk. Wykształcony polonista i reżyser zderzył ekscentryczne pomysły Witkiewicza, wiążące się z życiem tzw. sfer wyższych i niższych, z rzeczywistością zakopińską tak, jakby nie tu się nie zmieniło od lat. W związku z tym cały ten majdan spraw i osób opisanych dość dokładnie w pamiętnikach dawnych i nowych zyskał wymiar kapitalnych pokpiwań z hrabiowskich i inteligentnych konseksji Kapela góralica „Maśniaków” przypomina gdzie jesteśmy, zaś rozegranie kilku scen o absurdalnym wymiarze zbrodni, trucicielstwa bez kary, przynosi chłube: Dorocie Ficoń, Karlinie Krzywickiej-Dąbrowskiej, Piotrowi Dąbrowskiemu, Andrzejowi Jestonkowi, Krzysztofowi Łakomikowi, Krzyszto-

miłota się ona, wielka, podobno fascynująca, rudowłosa Irena Solska — Maria Smigielska. Rzucono tu artystkę na głębokie wody tak różnorodnych tekstów, o takiej skali napięcia lirycznego, dramatycznego, że widzą jest zupełnie oszołomiony Smigielska recytuje i gra „Moskwe”, „Młodożencę”, fragmenty z „Amora i Psyche”, Żulawskiego, teksty Infantki z „Cyda”, pani Akne z „622 upadków Bunga” Witkiewicza, Harliarki z „Wyzwoleńca”, Żony z „Nie-Boskiej komedii”, Ofelii ze „Śmierci Ofelii” Wyspiańskiego, Dziwnej z „Skarbu” Staffa. W czym jest lepsza? Czy w przytoczonych fragmentach, czy w listach pełnych żalu do świata, że przecież jeszcze może pracować, ośniewać swym talentem słuchaczy a nie jest jej to dane. Smigielska udziwniła ciężar owych bardzo różnych tekstów — Infantka była wręcz zniewalająca. Nie można też odmówić głębokiej wymowy scenom wyznacznym artystycznych, lirycznych. Młoda aktorka ma się ekspresji, potrafi z listu zrobić... tragedię. W pierwszej części przedstawienia bardziej podobna jest do wizerunku Solskiej, który znamy z wielu zdjęć. Później jakby odzracza ten za ciasny dla niej kostium, jest sobą. Jakże dramat rozgrywa się w duszy wspaniałej artystki dogorywającej przez długie lata, jeszcze po wojnie, do 1958 roku w aktorskim schronisku w Skolimowie...

Odwadnie też sięgnęli artyści Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza po teksty Antoniego Słonimskiego i Juliana Tuwima, po muzykę międzywojennego XX-lecia, aby w reżyserii Andrzeja Dziuka i z jego scenariuszem dać „Dziurę” w oparach absurdalnego wykuła (premiery 7 lipca 1985). Na pianinie gra Jerzy Chruściński, na skrzypcach Stanisław Lubowicz. Ten przegrywał na więkłi młodoci — a to dużo. Układ tańców, gest sceniczny, wszystko w normie owych absurdów, gdzie napu-

zostało — moim zdaniem — z zupełnie nieoczekiwanym rozmachem, przy utrzymaniu realistycznej konwencji gry. I o dziwo, w ten sposób łatwiej docieramy do historyzoficznych uogólnień tego dramatu, w którym okrutny król wziął syna. Cała ta zawierucha dziejowa, która dzieje się jakby na przekór prawom historii, to rozciągnięcie między światem realnym i urojonym tak gruntownie wypełnione właśnie realistyczną grą aktorów — toż to prawdziwy rarytas reżyserki. Na pierwszym miejscu postacią należy tutaj robotę aktorską Piotra Dąbrowskiego w roli błaźna Clarina. Nic z pozy, a jednak poza, nic z placzliwości, a jednak płacz, nic z markowanego lęku, a jednak lęk. Wspaniała rola! Nie ustępuje jej wiele Krzysztof Najbor w roli Segimunda, który gra chórzę i słabowata, rozdygotanego psychicznie historyka jednak czyhającego... Para Rosaura-Estrella zyskały w Dorocie Ficoń i Karlinie Krzywickiej czułe interpretacje. Podobal mi się również Astolfo Andrzeja Jesionka dla nieklamanego rozmachu, Basilio Krzysztofa Łakomika i Lech Wolczyk, który zagral służącego, żołnierza i... Lud. Dobry był Clotaldo w wykonaniu Piotra Sambora.

Zachwycony jestem sceną pojedynku, którego układ sięga mistrzowskich pomysłów przełomu wieków XIX i XX. Zadziwiająco przedstawienie! Skąd się w tych młodych aktorach bierze taka siła interpretacji? Przypuszczam, że zawiera ona również w jasno nakreślonym zadaniu, dość ściśle sformułowanym w programie teatru: Teatr im. Witkiewicza chce dawać świadectwo prawdziwego swego czasu. Chce być teatrem artystycznym, chce ocalić rację teatru jako sztuki. Chce coś znaczyć, chce służyć drugiemu, żywemu, myślącemu, czującym, przerażonemu człowiekowi.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Teologia twierdzi, że dogmaty są tajemnicami wiary. Równocześnie jednak, od niepamiętnych czasów, zajmują się ich drobiazgowym roz-trząsaniem. A o nieopiętany, jak sama przyznaje, Boga, o jego „naturę, substancji i osobie”, wie stokrót więcej niż uznana za Słowo Boże Biblia. W okresie wczesnego chrześcijaństwa, kiedy teologia nie była jeszcze zajęciem zarezerwowanym wyłącznie dla osób profesjonalnie zajmujących się sprawami nadprzyrodzonymi; kiedy to każdy, łącznie z pogańskim cesarzem Konstantynem, uważał, iż zna boskie tajemnice równie dobrze jak inni — dysputy dotyczące niuansów i subtelności teologicznych bywały tak nagłymi, iż nierazdo kończyły się okrutnym krwi rozlewem. Na szczęście, czaszy te mamy już za sobą a teologia należy do dyscyplin tak zwanych, że bez specjalnego przewodnika trudno i niebezpiecznie poruszać się po jej obszarze.

O ile jednak teologia, choć nadal uważa „podglądać” Pana Boga, nauczyła się, przynajmniej ostatnio, w sposób bardziej powściągliwy wypowiedzieć swoje sądy, o tyle religijność ludowa, tak miła sercu pewnych hierarchów, nie umie sobie narzucać ograniczeń.

„Czy wierzycy nie mają czasem przykrego zwyczaju mówienia o Bogu z ohną pofusłocią? — zapytuje katolicki publicysta HENRI FESQUET w książce „KATOLICYZM JUTRA” — Sprawozdanie Boga do stępo poziomu duchowego, do miary własnej miernoty. Niezliczone są karykatury Boga; przyczyniają się one do odrzucenia niewierzących od religii tolerującej w praktyce pozostawianie podne wypaczenia. Wiele katolików uczesujących do kościoła i przystępujących do sakramentów wydaje się, że wolno im mówić o Nim wszystko, jak mówić się o kimś, którego wszelkie sekrety i pouważenia są znane.”

W jednym z rozdziałów swojej książki Fesquet, głęboko wierzący katolik, rozwija się z wyobrażeniami Boga charakterystycznymi dla religijności ludowej. Rozprawia się jednak tak ostro i bezwzględnie, że — aby nie wywołać burzy w szklane wody — ograniczmy się raczej do opinii austriackiego pisarza katolickiego, Fryderyka Heera, który w pracy „Ateizm i chrześcijaństwo w jednym żyć światła” poruszył to samo zagadnienie, a większą jednak niż francuski publicysta oględności:

w nieznośnie rażącym stosunku do objawiającego się właśnie większego kosmosu, większego stworz-enia i większego Boga”.

A oto jeden z licznych sarzutów wysuniętych przez F. Heera:

„Chrześcijaństwo okazują się ludźmi trzymającymi się kurczowo wyobrażeń Boga pochodzących z czasów archaicznych i magicznych... Jako historycy średnio-wieczni i jako... katolice daleki jestem od tego, by nie docenić wielkości, piękna i siły archaicznego i magicznego zapamiętania się na świat... Ale jako człowiek XX wieku uważam za niebezpieczną próbę ponownego zanurzenia się w „prawie magicznych powiązań, w świat wierz i cudów, prywatnych objawień i masowych sugestii”.

Religijność ludowa, zdaniem austriackiego historyka, „nie sygnalizuje coraz to większego Boga... lecz stanowi wiązanie go i ograniczanie do przagnień, zachęć i tęsknot o bardzo ludzkim charakterze”. Mówiąc jeszcze krócej: przecylny katolik wychowany w klimacie ludowej pobożności wyobraża sobie Boga na obraz i podobieństwo własne.

Odrzucając tego rodzaju wymiar, w którym chce się zamknąć Niepojęte, Fesquet pisze: „Bóg jak prawda, jest napięciem pomiędzy dwoma przeciwnymi biegunami, na których Go nie ma”, a następnie przytacza zdanie Simone Weil: „Jestem zupełnie pewna, że nie ma Boga w tym sensie... iż nie, co rzeczwiście nie przypominam tego, co mogę sobie wyobrazić, gdy wymawiam to imię”.

Sondaż przeprowadzany w Europie i w Ameryce wykazują, że rośnie liczba osób odrzucających dogmaty. Ale można tu znowu przystyczać na świadka Fesqueta: „jak można się dziwić, że masy straciły wiarę, kiedy 90 proc. elity intelektualnej Francji pozostało na dzieciniejszym poziomie że podanego katechizmu i historii świętej w formie bajekzek dla dzieci.”

Wina to bierności, lenistwa, bezkrytycznego przywiązania do zastanej tradycji? — Zdaniem francuskiego publicysty „należy raczej winić

tych, którzy są odpowiedzialni za wypaczenia, ponieważ zradzili idee, zamiast go szerzyć.” A Fryderyk Heer, jakby rozwijając tę myśl pisze:

„W pewnych kołach kościelnych istnieje wielka pokusa, by tzw. łonecy crowd, czyli samotną, beznadę masę ludzką... ukorzeń... w odważający się świat magiczny”. O istnieniu tej pokusy świadczy m. in. „obuwianie Boga i świętych coraz to nowymi atrybutami, funkcjami, żadaniami, pragnieniami, kiejnotami...”

MAGIA I MANA (4)

Obserwując pewne mechanizmy, słuchając pewnych wypowiedzi, można sądzić, że mamy tu do czynienia ze świadomym dążeniem wpływowych kół kościelnych, których zdaniem religijność ludowa jest i bardziej przyswajalna, i pewnie zabezpieczająca „rząd dusz” niż „wiara oświeconych”, stawiająca Kościółowi tęcz kopiodwójnych pytań.

Wiele katolików wydaje się, że ich wiaryzacja odzwierciedlają naukę Kościoła. Tymczasem, jak pisał nasz wybitny uczony Stefan Czarnowski w klasycznej już dziele „Kultura religijna wielkiego ludu polskiego” — „kultura religijna danej zbiorowości nie jest tym samym, co wyznawana przez nią religia. Jest to raczej sposób, w jaki dana społeczność przyswoiła sobie niektóre prawdy wiary. A także — miara przywiązania do różnych, zastanych form kultu, do odczytanych z prapokoleńskich obrzędów, które Kościół, zgodnie z zaleceniami mądrego papieża Grzegorza Wielkiego, nierzadko „chrystianizował”.

„W wyniku ostatecznym mamy adaptację uży-terną” — pisał Czarnowski. Kościół dąży do ukształtowania świadomości społecznej według swoich wzorów. Równocześnie dane środowisko

Krakowska sesja była chytłym pomysłem władz klubowych, by młodzie pokolenia przeszło szlakami pionierów reportażu przemysłowego. Były to jednak zaledwie kścieki i to mocno wydeptane przez „ogładaczy” z kraju i zagranicy. Stalownia i obie walownicnie nie zachęcały reporterów ani dostojnym, by nie powiedzieć zgarbionym już wiekiem, ani japońską nowoczesnością. Może i dlatego, że ta nowoczesność ukrywała się za zasłoną 75 tys. ton pyłów i 35 tys. ton dwutlenku siarki rocznie. Reporter z Białogostoku Stanisław Poznański, który z lasów suwalskich niechętnie

Próbowała, ale niestety bez udziału ludzi, którzy ten przemysłowy reportaż tworzyli — także i tych spoza środowiska — nie może być odpowiedzi.

Reportaż jest klimatyczny dla wszystkich. Z urodzenia gatunek niespokojny, dociekliwy i niesforny. Żyje najczęściej życiem jednego pokolenia, albo nawet życiem jednego dnia. Tylko ten wprowadzony do literatury przeżywa swój podmiot. Słyszało się podczas sesji głosy, że warunkiem przedłużenia mu życia jest wydanie książkowe, tylko jak pogodzić to z tym co mówiła Krystyna Goldbergowa o kryzysie reportażu przemysłowego. Lovell, Roszko, Bratny, Promiński i inni też czekali po parę lat na swoje reportażowe książki. Ale i to prawda, że rozrzucone w prasie najlepsze nawet reportaże szybko umierają. Sąd chyba słuszną uwagę o promocji najlepszych pozycji w polityce wydawniczej. Gdyby kiedyś nie znaleźli się autorzy, którzy na przekór propagandowym potrzebom pisali o ludziach, ich sukcesach i porażkach — a nie tylko konstrukcjach, martwych czy placach budów — pewnie dzisiaj niewiele tak naprawdę wiedzielibyśmy o tamtych latach. Nie ma się czego wstyżać, to czas nagina ludzi a nie odwrotnie. Udowodniła to chyba najbardziej radiowa taśma, która zanotowała przemiany zewnętrzne terenów, na których stoi dziś Nowa Huta i przemiany wewnętrzne, świadomościowe ludzi stamtąd. To dobrze, że do programu sesji ułożono uroczysie, po latach boju, reportaż radiowy. To co kiedyś nazywano „twórczością ulotną” przetrzymało próbę czasu, sądząc za zainteresowaniem jakie uzbudził właśnie reportaż radiowy. Podczas krakowskiej sesji była to już próba druga i — co zapowiedziano publicznie — nie ostatnia. Sądząc zaś po twarzach uczestników sesji, reportaż jako gatunek chce istnieć. Młodzi reporterzy przyjechali do huty z nadzieją, czy wyjechali z nią również?

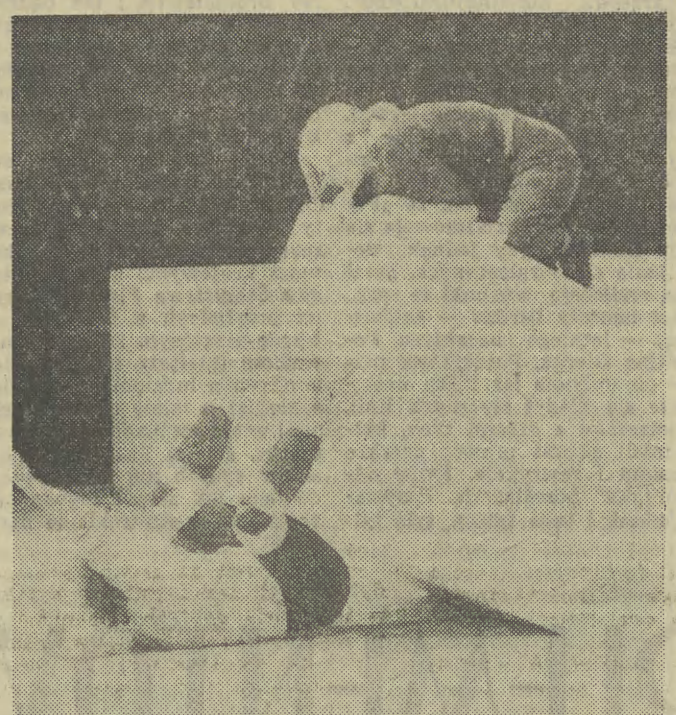
Reporter jest zawsze między młotem a kowadłem. Czytelny chciałby sensacji, decydenci wozorów a naukowcy dowodów. Człowieka pragnie tylko prawda. I literatura. Tak pojmowany reportaż niestety przeżywa kryzys. Dlaczego? Krakowska sesja próbowała na to pytanie odpowiedzieć.

WITOLD ŚLUSARSKI

MIEDZYEPOKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

groteski traktowanej czysto formalnie, przesycony prywatną namietnością w wypowiedzianiu aktorskich kwestii, już sama tylko powaga w traktowaniu problemu zadziwiała tych, co znają poprzednie realizacje WIATYKU kształtowane w schemacie elastycznych numerów. Ale to mało, by wstrząsnąć widzem. Trzeba jeszcze odwagi i myśli, co nie wszystkim jednaka. WIATYK zdobywa się na tę odwagę dokonując rozrachunku z tożsamością Słazaków, przeprowadzając rewizję historycznych jej uwarunkowań. Sięga tam, gdzie sięgać trzeba — po przyczyny i wojny światowej, po kształtowanie się niemieckiego hitlerizmu, po rok 1945 i codzienność sprzed miesiąca. To niezwykle przedstawienie ujawnia zu-



Teatr SIRKEL (Holandia), przedstawienie pt. „VUURROOD” („Czerwone Jak ogień”). Fot. HUBERT CYGAN

pełnie niespotykana przez wiele lat więź twórców teatru z ludźmi żyjącymi obok, przejęcie się ich głębokimi — bo dotychczasymi kulturowo tożsamością — sprzecznymi. Artystycznie fragmentami kulejące, bo Romuald Czubak prowadzący zespół po raz pierwszy stanął przed zadaniem reżyserii scen realistycznych, wręcz naturalistycznych, jest rezultatem rzadkiego dnia myślenia społecznego i historycznymi kategoriami w tworzeniu sztuki, w tym przypadku teatru z kręgu poszukiwań. Nie podając do wierzania prawd łatwych, prowokując do natychmiastowych polemik, to drażniąc uproszczonymi uogólnieniami, to znowu zaskakując wnikliwością w ocenie faktów — stało się wydarzeniem Remini-scencji.

Ascetyczny formalnie spektakl WIATYKU, (z tej ascezy ukuto naprędce zarzut... biedoty) kontrastował z podjętymi rozrachunkami ze współczesnością lat 1981-1982. „Dziedzi-ciem” lubelskiego PROVISORIMUM. Teatr ten i w tym ostatnim ze swych spektakli operuje środkami silnej ekspresji, wyrazistego kontrastowania scen i postaci, co służyło ma w zamiarze twórców wyupułkaniu konfliktu racji. Nie zawsze udaje się ten zabieg, dość charakterystycznie, wszędzie tam, gdzie treść dominuje nad przekazem aktorskim. Nad aktorskimi umiejętnością, PROVISORIMUM jednak, strze-gając przed taką nieudacznością popada miejscami w banał

inscenizacyjny. Tak samo, jak broniąc się przed zarzutem mijania się z prawdą czasu popada w banał jednoznacznych motywacji ludzkich zachowań. Tym niemniej „Dziedzi-ciem” zachowa swą wartość jako pierwsze w kręgu teatrów alternatywnych podejście tematu ewolucji postaw Polaków między Sierpnem a 13 grudnia, tematu stanu wojennego i jego wpływu na świadomość ludzi reprezentujących różne poglądy polityczne i wychodzących do dyskusji z pozycji różnych światopoglądów.

Nie wolne od akcentowania wagi aktualności problemów, lecz posiadające znacznie ważniejszą motywację dla wyróż-nienia spośród grona piętnastu propozycji tegorocznych Reminiscencji, przedstawionych nam przez grupy polskie, okazało się przedstawienie szczecińskiego Teatru KANA, „Czarne światła” czerpiące z materiału „Dziennika śledzieja” i „Parawianów” Jena Geneta rozwijające bowiem ten nurt teatru alternatywnego, który silnie wiąże się z poszukiwaniami formalnymi, i — że tak powiem — „awangardyzują-cymi”. Grupa ze Szczecina dała się poznać jako zespół aktorów o sporych już tzw. zawodowych umiejętnościach, pozostałych tu na służbie wyrafinowanego scenograficznie przedstawienia, traktującego z grubsza biorąc — o kosztach rewolucji, kosztach społecznych, indywidualnych i historycznych. Ale także moralnych, rozumianych w kategoriach bezwzględnych. KANA dała dobry przykład zgodnego z intencjami autora odczytania tekstu, także z jego inscenizacyj-nymi konsekwencjami. Dowiodła wnikliwości i reżyserkich predyspozycji Zygmunta Duczynskiego.

Trzy powyższe realizacje, gdy sięgnemy do lat ubiegłych, wystarczająco do obdzielenia trzech Reminiscencji. Ich wartość decyduje o nutce optymizmu w głosie rozważającym przyszłość młodego teatru w Polsce. A przecież i inne spektakle tegorocznych Reminiscencji godne są odnotowania dla ich warsztatowej sprawności, mniej pewnie dla sprawy, którą reprezentować pragną. Choćby „Czekając na ciotkę Eleonorę z tym wspaniałym zielonym kokiem” Teatru TAKO z Gdańska, „Kolacja, Dobranoc” AKADEMII RUCHU z Warszawy, „J. Smutny” katowickiego TEATRU 12 A... A spośród grup zagranicznych — znakomita, i odłożona do osobnego omówienia na tych łamach, realizacja jugosłowiańskiego Teatru DASKA z Chorwacji, spektakl „Pif-paf-puf”, korzystający z tekstów Włodzimierza Majakowskiego i Danila Harma-sa. W tym roku mniej było na dodatku oczywistych nieporozumień artystycznych, tak częstych a nieraz decydujących o całościowym obrazie festiwalu w latach ubiegłych. Z obowiązku wyliczyć trzeba największe: spektakl Teatru MISTE-RIUM z Wrocławia, zmontowany z banałów, choć skwapliwie (w programie) podpierający się „korespondowaniem w pewnym sensie” z działaniami Teatru Laboratorium Grotowskiego.

Dziennikarze, krytycy, historycy teatru żonglując faktami, wyobrażeniami o spektaklach, których nie widzieli, a pozna-land tylko z lektury, wysługując się wewnątrzśrodowisko-wymi opiniami i wprowadzając kontekst społecznych prze-mian, których nurtem będąć pod ich prąd płynie świadomość ludzi teatru — otóż wszyscy ci opisywacze i towarzysze literacy teatru stawiają cenzurę, otwierają i zamykają okresy postępu i upadku, różniczkują historyczną nieskończoność na skończoności dostępne szkieletem i okiem. Dla wielu z tych niewiedu, co piszą o polskiej alternatywie teatralnej, Krakowski Reminiscencie Teatralne w roku 1986 stały się sygnałem do baczniejszego przyglądania się czy aby rok ten, te kilka dni może, nie zamknęły w historii młodego teatru w Polsce międzyepoki niłkości? Czy aby nie stoismy wobec nowego czasu dla teatru, który odzyskał myśl? Te, którą trać i tania sprzedawał. Aż zabrakło jej, gdy „od-waga staniała, a rozum podrażał”.

KRZYSZTOF GŁOMB

giczne „opliły się wokół kultu chrześcijańskiego jak bluszcz wokół drzewa”.

Czarnowski, podobnie zresztą jak wielu współczesnych socjologów religii, katolickich nie wyliczając, zwraca ponadto uwagę, że „mi-mo iż akty religijne zajmują w życiu ludu polskiego tak wiele miejsca, religia tego ludu jest niestygające uboga z punktu widzenia doktryny chrześcijańskiej”. Oraz, że „rytualizm ludowej pobożności, tłumaczy także fakt, że treść chrześcijańska chrześcijaństwa tak mało zaprzęta naszego chrześcijaństwa”.

Jak już wspomniano, immanentną cechą pobożności ludowej jest wrogosć wobec wszelkich innowatorów i, przede wszystkim, ludzi niewierzących. Niewątpliwie, ten fakt skłania część hierarchii do jej hołubienia. „Wiara oświeconych” bowiem jest bardziej w tym względzie tolerancyjna. Ba, wielu jej przedstawicieli uważa ateizm za „narzędzie oczyszczające wiarę, czynnik pogłębiający prawdę” (o. D. Dubarle).

Znany, także w Polsce, filozof katolicki Jean Lacroix, pisał:

„Jeżeli mam tyle wdzięczności do moich przyjaciół ateistów, to za to, że odczyli mnie oszukali. Największą zasługą obecnego ateizmu jest rozpoczęcie niezwykłego oczyszczenia intelektualnego ludzkości przez odrzucenie wszelkiego rodzaju bawochności wiar.”

A wybitny, choć daleki od liberalizmu teolog współczesny, uhonorowany niedawno za swe prace przez papieża Jana Pawła II, Hans Urs von Balthazar, tak oto pisał o ateizmie: „Przeżądziec zjawisko ateizmu mogłoby być m. in. zdarzeniem Opatrzności, mającym na celu doprowadzenie ludzkości, a zwłaszcza chrześcijaństwa do wyższego pojmowania Boga”.

Niestety, promowana u nas pobożność ludowa „nie sygnalizuje większego Boga... lecz stanowi wiązanie go i ograniczanie do przagnień, zachęć i tęsknot o bardzo ludzkim charakterze”. Toteż trudno chyba odmówić racji Wol-terowi, gdy pisał: „Jeśli Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, człowiek dobrze mu za to odplacił”.

WIESŁAW MERCIK

* W oryginalnie jest: wioleszianina.

Zakład rządny, gospodarny

Fabryka Narzędzi „Kuźnia” w Sułkowiecach, jeden z największych zakładów w rejonie krakowskim. W przyszłym roku obchodzą 25-lecie swojej działalności. Zakład to niemały, zatrudniający przeszło 1100 pracowników, wytworzył w roku 1985 wartość 2,2 mld zł rocznej eksportującej za 400 mln. Zakład rządny, gospodarny, rozbudowujący się, o ustaleniach założenia, w którym wiele czyni się, by rozwijać produkcję, uzyskiwać jak najlepsze wskaźniki ekonomiczne, wspierać miasto i gminę.

Wzrosła na konferencji zakładowej PZPR zebrano 54 delegatów reprezentujących 211 członków organizacji partyjnej. W referacie I sekretarza KZ PZPR Roman Francuskiak skoncentrował się głównie na omówieniu planu indywidualnych różniących z członkami i kandydatami partii. Odbiły

się one — jak zaznaczył — w atmosferze nacechowanej otwartością, szczerą wycieczką i poczuciem rzeczywistości. Członkowie partii wypowiadali się w sprawach zarówno ogólnokrajowych, dotyczących całej partii i państwa, jak i w sprawach lokalnych, dotyczących fabryki, miasta, działalności zakładowej organizacji.

Jakie pały wnioski podczas konferencji? Mówiono krótko, rzeczowo. M. in. postulowano zmianę przepisów dotyczących deputatu węglowego, krytykowano Spółdzielnię Mieszaniową „Kowal”, która wybuduje raptiem wszystkie 30 mieszkań, domagano się uruchomienia zakładu fryzjerskiego na osiedlu Zielona, racjonalnego rozdania towarów w sklepach, uruchomienia punktu sanitarnego w Harbutowicach, dodatkowego przystanku autobusowego, etc. Duże zainteresowanie wywołuje

sprawa gazyfikacji miasta i gminy oraz budowa obwodnicy drogi publicznej biegnącej przez teren zakładu.

Do wypowiedzi dyskusyjnego uczestnika należał członek KC PZPR Stanisław Knap. Podzielił się on również swoimi wrażeniami z ostatniego Plenum KC. Nawigując do wątków dyskusji o projekcie programu PZPR stwierdził, że program ten został skierowany nie tylko do członków partii, ale do całego społeczeństwa. Jest to program długofalowy i winien być starannie przygotowany, zwłaszcza w dziedzinie polityki gospodarczej. (KS)

Wiceprzewodniczący ZG TPRP z wizytą w Krakowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) między Polską a Związkiem Radzieckim. Z okazji 40-lecia PRL organizowaliśmy wiele okolicznościowych spotkań i dyskusji, wspominaliśmy wspólną walkę z hitlerowskim Niemcem. Oba nasze państwa poniosły wiele ofiar w walce o pokój. Dla weteranów wojennych organizujemy wyjazdy do Polski. Nie wiem, czy byli oni w Krakowie, ale zawsze spotykali się oni z gorącym przyjęciem Waszego społeczeństwa. Również i do nas przyjeżdżają polskie grupy kombatanów, które równie serdecznie przyjmowane są na ziemi radzieckiej.

Zainteresowanie Waszym krajem w Związku Radzieckim jest ogromne i autentyczne. Bardzo wysoko oceniamy polską kulturę, sztukę i literaturę. Dużo mówi się o gospodarce narodowej i o życiu w Polsce. Często w organizowaniu wystaw np. polskich ksiątek, polskiego malarstwa, rzeźby pomagają nam polscy towarzysze.

Moje kontakty z Waszym krajem są długoletnie. Aktualnie pełnię funkcję i zastępcy dyrektora Instytutu Markszizmu i Leninizmu przy KC KPZR. W 1971 roku przyjechałem do Polski na raz pierwszy jako lektor. Od tej pory byłem już w Polsce sześć razy, w tym trzy razy w Krakowie. Uczestniczyłem w Ogólnopolskiej Konferencji „Rewolucja 1905 roku”, w obchodach 100-lecia ruchu robotniczego. Przyjeżdżam na sympozja naukowe, jako wiceprzewodniczący ZG TPRP mam bezpośredni kontakt z przewodniczącym ZG TPRP Stanisławem Wrońskim, z

którym często omawiamy problemy towarzyszy.

Występujemy w Polsce w pięcioposobowej grupie lektorów KC KPZR. W Krakowie prowadziliśmy w Ośrodku Kształcenia Ideologicznego wykład zatytułowany „Znaczenie historyczne XXVII Zjazdu KPZR”, spotkaliśmy również ze słuchaczami WUML. Po południu mam wykład dla lektorów KD PZPR Krowdza. Z tych spotkań wyniosłem dużą satysfakcję, bowiem polscy towarzysze wykazują ogromne zainteresowanie uchwałami XXVII Zjazdu. Czuję się, że chcąc w swojej partyjnej pracy wykorzystać nasze sprawdzone już działania, zwłaszcza przed Waszym X Zjazdem KC PZPR.

Dziękuję za wypowiedź.

MAGDALENA LINK

Magdalena Link, wiceprzewodnicząca ZG TPRP, z wizytą w Krakowie.

KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO w Krakowie, os. Teatralne bl. 9

OGŁASZA WPISY

do PRZYKŁADOWEJ ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

w zawodach ogólnobudowlanych

▲ MURARZ-TYNKARZ
▲ MALARZ-TAPECIARZ
▲ CIEŚLA BUDOWLANY

Przyjmowanie uczniów odbywa się bez egzaminu wstępnego wg kolejności zgłoszeń, po złożeniu następujących dokumentów:

- podanie (w 2 egzemplarzach)
- życiorys
- karta informacyjna wydana przez Szkołę Podstawową
- Karta Zdrowia ucznia kończącego Szkołę Podstawową
- 3 fotografie
- podanie o przyjęcie do internatu
- wyciąg aktu urodzenia lub tymczasowy dowód osobisty (do wglądu)
- świadectwo ukończenia ósmej klasy
- zaświadczenie lekarskie, stwierdzające przydatność ucznia do nauki wybranego zawodu

Uczniowie otrzymują:

- wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
 - w klasie I — 2.500 zł
 - w klasie II — 2.950 zł
 - w klasie III — 3.750 zł
- premie
- pełny asortyment ubrań roboczych i narzędzi do praktycznej nauki zawodu
- bezpłatne posiłki regeneracyjne przez cały rok szkolny
- bezpłatne zakwaterowanie w komfortowym internacie szkoły
- prawo do korzystania z urządzeń socjalnych i ośrodków wczasowych przedsiębiorstwa
- legitymację szkolną uprawniającą do korzystania ze zniżki PKP
- uczniowie dojeżdżający — 60% dopłat do biletów miesięcznych PKP i PKS
- bezpłatny bilet miesięczny MPK
- wysoka dopłata do kosztów wyżywienia całonocnego w stołówce internatu.

Absolwenci uzyskują dobrze płatny zawód i mają zapewnione zatrudnienie w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie.

Pracownicy przedsiębiorstwa korzystają z przywilejów „Karty Budowlanych”

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia KBM — Kraków, os. Teatralne nr 9, pokój nr 5, tel. 44-86-22, wewn. 115, w godz. 7-15

K-1011

Hołd bojownikom o lepszą przyszłość

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) kani 23 marca proklamowano strajk powszechny we wszystkich zakładach Krakowa. Właśnie w tym dniu delegacje proletariatu krakowskich zorganizowały demonstrację (pochód wyszedł spod Domu Kolarza z ul. Warszawskiej) pod siedzibą ówczesnego wojewody. U wylotu placu Matejki demonstrantów przywitali salwy z policyjnych karabinów. Na bruku zostały ełaja 8 policyjnych robotników.

Wczoraj społeczeństwo Krakowa oddało hołd pomordowanym w Krakowskich Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil” (dawnie „Semperit”) odbyło się spotkanie uczestników strajku okupacyjnego sprzed 50 laty z pisarzem Michałem Rusińskim i

grupą młodzieży. Pod tablicą upamiętniającą bohaterką walkę robotników „Semperit” wiankami kwiatów złożyli przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych dzielnic Śródmieście oraz pracownicy sąsiednich zakładów pracy i młodzież.

Na omentarzu Rakowickim na grobie poległych robotników: Józefa Cieślaka, Jana Jędrzycy, Janiny Krasickiej, Andrzeja Procy, Jana Szybla, Jana Sweda, Antoniego Złobiskiego i Piotra Wróny złożyono kwiaty.

Na Placach pod obeliskiem upamiętniającym miejsca śmierci honorową wartę zaciągnęli harcerze. Kwiaty złożyli: wiceprezydent Krakowa Jan Nowak, I sekretarz KD PZPR Śródmieście Jacek Inwald,

Współpraca hoteli „Orbis” i „Interhotelu”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) „Interhotelu” z Wielkiego Tyrnova — Jordan Andreev. Podpisane porozumienie sprzyjać będzie wymianie pracowników obu przedsiębiorstw z dziedzin hotelarstwa, kulinarnego i obsługi turystów.

W Krakowie trwały też „Dni kucharzy bułgarskiej”. Przez ostatni tydzień hotel „Orbis-Cracovia” serwował dania kuchni bułgarskiej, które przygotowywane były przez mistrzów sztuki kulinarniej „Interhotelu” z Wielkiego Tyrnova. W rewanżu w Wielkim Tyrnovie krakowskie hotele „Orbis” zorganizują „Dni kucharzy polskiej”.

W salach parterowych hotelu „Cracovia” czynna też była wystawa prezentująca dorobek i osiągnięcia naszych przyjaciół z Bułgarii. (KP)

Pełne ręce roboty

Alwernia, gmina rolnicza, ale z licznymi zakładami pracy. Przemysł reprezentują tutaj przede wszystkim Zakłady Chemiczne, wytwarzające produkty nieorganicznej chemii dla kraja i na eksport. Stąd rekrutuje się wielu pracowników dojeżdżających do pracy do kopalni węgla. Występuje tutaj mnogość problemów społecznych, profesjonalnych, zawodowych.

Wszystko to znalazło swe odzwierciedlenie w rozpoczynającym się w tym tygodniu przedzjazdowym wystąpieniu I sekretarza KG PZPR w Alwerni STANISŁAWA WARMINSKIEGO. Nasza gminna organizacja partyjna — powiadziła — ma pełne ręce roboty. Dlatego szczególnie ważne, iż rosną nam partyjne szeregi tak, iż POP obejmują już swoim zasięgiem wszystkie wieś oraz najuboższe zakłady i instytucje. Im bliżej X Zjazdu Partii, tym coraz widoczniejsza aktywizacja partyjnych organizacji, tym gorętsza, bardziej zaangażowana debata w partyjnych gronach, a także z udziałem bezpartyjnych nad kierunkami dalszego rozwoju Polski, nad naszymi tutaj, w Alwerni, w gminie, problemami i sprawami. A oto niektóre głosy w dyskusji:

EDWARD PERONCZYK. Powszechna jest opinia, iż naczelny zagadnieniem są sprawy rolnictwa. W moim również przekonaniu konieczne jest stabilizowanie tej sytuacji. Aby doszło do tego powinna nastąpić właściwa, prawidłowa relacja między cenami produktów rolnych a cenami środków produkcji, głównie sprzętu, maszyn rol-

niczych, pojazdów. Szeroko rozwiartą nożycę między tymi cenami. Dla rolnika inwestowanie w gospodarstwo, bez którego trudno wyobrazić sobie wzrost produkcji rolnej, musi być opłacalne.

JAN GŁOWNIA. Jakże wysoko podraża sprzęt rolniczy i części zamienne, a często jakość coraz gorsza. Rolnie marnotrawstwo materiałów, wysiłku ludzkiego. Maszyna, tak ważne jest ustalenie programu dla naszego długofalowego działania, programu, który wspólnie wypracujemy i który ostatecznie kształtu nabierze na X Zjeździe Partii. Młodzież w alwernijskiej gminie będzie społecznie pracowała przy budowie domu KAZIMIERZ BORON. Z myślą o dalszym zwiększeniu produkcji nasze Zakłady Chemiczne podjęły produkcję oszukutuarowych wyrobów nieorganicznej chemii. Trwają też przygotowania do wzbogacenia asortymentów wyrobów antymperystycznych, podwyższenia produkcji komponentów do środków czystości.

Bieżący rok — powiedział uczestniczący w konferencji członek KC PZPR, członek Egzekutywy KK PZPR JERZY KURDZIEL — będzie okresem wieloletniej porządkowania wielu dziedzin życia państwowego, społecznego, gospodarczego, porządkowania wielu przepisów. Powinien w naszej działalności partyjnej, zawodowej, społecznej zapisać się jak najlepszymi, trwaściami efektami, stać się programem startu do realizacji programu partii, który przyjęty zostanie na jej X Zjeździe.

Więcej wymagać od siebie

Rola członka partii w organizacjach wiejskich jest odmienna od tej, jaką mamy w mieście. Wyhodować z dużego zakładu, już za bramą, można stać się anonimowym, umieścić się w tłum. Gdy tymczasem na wsi, w mikrosocjalnym środowisku, gdzie wszyscy się znają, trzeba ciągle udowodniać, że jest się najlepszym. Rozmowy indywidualne i zabrania dotyczące projektu programu przed X Zjazdem wykazały, że członkowie partii muszą więcej wymagać od siebie. Tylko wtedy możliwy jest dialog z bezpartyjnymi, szukanie wspólnymi siłami rozwiązań, które pomogą poprawić życie ludzi na wsi — powiedział I sekretarz KG PZPR w Polimiu JÓZEF PIŚCZEK.

Do spraw ideologicznych i wychowawczych nawleżał STANISŁAW HODUREK — rolnik. Niewiele może znaczący namowywanie do lepszej pracy jeśli czynią to ludzie obijający się. Umocnienie roli partii powinno się odbywać przez unikanie analizowania skarg i wniosków zgłaszanych na zebraniach partyjnych a także płynących od obywateli do instancji gminnej.

ANDRZEJ GUSPIEL — kierownik Gminnego Ośrodka Kultury poruszył ważną spr-

wę dostępu młodzieży wiejskiej do kultury. Partia winna dążyć do zapewnienia równości i oddziaływać na władze administracyjne, by wyrównały dysproporcje. Gminny Ośrodek Kultury stać na 3 imprezy w roku. Bardzo chcemy odciągnąć młodych ludzi od baru i restauracji. Mówimy, że młodzież stała się zbyt konsumpcyjna, za mało wykazuje aktywność. Partia powinna zwrócić uwagę właśnie na nich, starać się, wspólnie z organizacjami ZSMP i ZMW, przyciągnąć ich do swojego programu, założeń ideowych. Moim marzeniem jest, by w każdej wsi naszej gminy było pomieszczenie z prawdziwego zdarzenia, gdzie można by się spotkać, porozmawiać, zabrać. A gdyby tak w Pełni pomysł o uruchomieniu małego kina? Jesteśmy przebieżcie wspólnie odpowiedzialni za program wychowawczy. EDWARD DOMAŃSKI — dyrektor szkoły: Sprawy wychowawcze w szkole wiążą się z zagospodarowaniem wolnego czasu dla młodzieży. Należałoby zapytać co zrobiono w gminie by rozwinąć turystykę, wybudować proste obiekty sportowe. Przyjechało do nas wielu ludzi na wypoczynek niedzielny, a nawet na wakacje.

Oferując coś dla przyjeźdźnych zyskalibyśmy wszyscy.

Podsumowując dyskusję kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR KAZIMIERZ GRÓN powiedział m. in.: Jakość pracy w podstawowych instancjach decydować będzie o społecznym ukształtowaniu się z założeniami programu partii. Bardzo dużo uwagi poświęcono na dzisiejszej konferencji sprawom młodzieży. Najczęściej błędem jest jednak generalizowanie postaw młodych ludzi, opadanie w różne skrajności czego konstruktynego nie przynosi. (...)

Pamiętajmy także o sprawie niezmiernie ważnej — więzi ze społeczeństwem. Temu winna służyć realizacja postulatów zgłoszonych w trakcie kampanii wyborczych do rad narodowych i Sejmu. Wiele spraw, które mogą być podjęte na szczeblu gmin, kierują się do władz wojewódzkich a nawet centralnych. Odpowiedzialność przed lokalnym kolektywem jest przecież bardzo ważna.

W trakcie trwania konferencji wzięto legitymacje kandydatki i partyjne.

„Polityczna bomba” Marcosa?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) młsi Izby Reprezentantów Kongresu USA ds Zagranicznych, dokumenty przyjęte w Hickam stanowią „encyklopedię korupcji” i dowodzą, że I Marcosa i jego rodzina traktowali państwo w fundusze Filipin jak swe własne. I tak m. in. pani Imelda Marcosa czepiała z kasy państwowej nieograniczone sumy na swe prywatne podróże i zakupy. W czasie 2-tygodniowego pobytu w Rzymie potrafiła wydać kilka milionów dolarów z kasy Agencji ds. Wywiadu i Bezpieczeństwa. Zarówno amerykańskie jak i japońskie firmy wydawały na amerykański koncern „Westinghouse” zapłacił 11,2 mln dol., a cztery firmy japońskie ponad półtora miliona dolarów. Amerykanie, przede wszystkim niepokoją, że jednak dowodami przekazywanymi przez b. prezydenta Filipin pewnych sum na konta amerykańskich kampanii wyborczych — m. in. Ronald Reagana, Jimmy Cartera i senatora Alana Cranstona. W transakcjach pośredniczyła katolicka firma, kierowana przez przyjaciela Marcosa z lat szkolnych. Oficjalnie potwierdzono już fakt przekazy-

wania mniejszych sum — zdaniem amerykańskiej agencji UPI „dalki” Marcosa na kampanie wyborcze amerykańskich polityków wynoszą nie mniej niż 100 tysięcy dol. Jak wiadomo, amerykańskie prawo kategorycznie zabrania przyjmowania jakichkolwiek zagranicznych funduszy na cele kampanii wyborczych — potwierdzenie powyższych informacji może stać się powodem poważnego skandalu, o którym mówi się, iż w Waszyngtonie stały się „nową Watergate’a” a w Tokio „nową aferą Lockheed’a”. Płatkowa prasa amerykańska przyznaje także dalsze szczegóły na temat kosztownych prezentów, rozdawanych — na koszt państwa — przez Imeldę Marcosa. Według jednego z dokumentów, pani Marcosa miała przekazać żonie Reagana, Nancy, szmaragdowy naszyjnik, który kosztował 70 tysięcy dolarów. Rzecznik żony prezydenta kategorycznie zdementował tę informację.

Oficjalnie Waszyngton podaje w wątpliwą autentyczność bardziej kontrowersyj-

nych dokumentów, podczas gdy najwyraźniej byłby skłonny uznać za oryginalne inne, dotyczące np. prowizji płaconych Marcosowi — bądź też wypłaconych przez b. prezydenta Filipin — firmom japońskim czy zachodniopolskim. Rzecznik Departamentu Stanu Charles Redman zasugerował w czwartek, iż jakkolwiek Stany Zjednoczone mogą uznać przywileje i immunitet Marcosa jako byłego szefa państwa, mogą nie zastosować tej samej zasady wobec prywatnych operacji finansowych byłego filipińskiego przywódcy. Tego samego dnia Departament Sprawiedliwości zasugerował, iż administracja winna natychmiast wstrzymać publikację dokumentów Marcosa, gdyż przedwczesne podanie ich do wiadomości publicznej mogłoby mieć niezwykle poważne konsekwencje”. Departament dwukrotnie w tych dniach zwracał się z tą sprawą do Kongresu, proponując np. wstrzymanie przynajmniej części dokumentacji na „okres co najmniej 90 dni”.

„Chatka Puchatka” dla nauczyciela

40 km od centrum Krakowa leżą Radziewicz. Gmina liczy 16 sołectw i nieco ponad 3500 mieszkańców. Średnie gospodarstwo rolne na tym terenie ma prawie 5 hektarów...

Współpracę między partią, ZSL, PRON i bezpartyjnymi wszyscy oceniają bardzo wysoko. Dowodem jest wiele inicjatyw społecznych, podejmowanych i realizowanych wspólnie, którymi mogą się pochwalić. Moga, bo wiele w nich własnej pracy włożonej po to, by ułatwić życie sobie i innym. Społeczne inicjatywy zapoczątkowały budowę Domu Strażaka w Obrażewicach i Kowarach, Domu Ludowego w Biogocicach, przygotowania do budowy pawilonu handlowego we Wrocimowicach, powstały kilometry nowych dróg, wodociąg i gazociąg... To co dobre i nowe mieszkańcy gminy Radziewicz widzą i doceniają, bo niemały w tym ich własny udział, ale nie wszystko jeszcze cieszy, nie wszystko zadawala. Wielu spraw jak dotąd „nie da się” załatwić.

I sekretarz KG PZPR w Radziewiczach JERZY KWAPIEN, podsumowując przebieg rozmów z członkami i kandydatami partii: — Brakuje węgla, nawozów, nie zadawala łączność telekomunikacyjna i zbyt mało jest kursów autobusowych. Notuję pretensje do organizacji skupu żywności, „chcę oddać zakontraktowanego tuczniaka muszę się jeszcze nisko kłaniać, żeby ta skawica wynajęła dzień...”. Na wsi uważają, że „mianostwo żyje się leż i leży”. Dokładnie odwrotnie jest w

świecie gdzieś jest tak, że mleko jest dwukrotnie tańsze od najpodlejszej orszady — pytała. — Czy będziemy mieć zdrowe społeczeństwo „wykarmione” herbatnikiem?

O jakości pleczywa i przetworów młecznych mówił MARIAN RAK z Biogocic, narzekal na komunikację: — W każdy poniedziałek autobus nie zabiera połowy ludzi. Potrzebna są przegubowce.

— Czy telefon to aż takie cudo pod koniec XX wieku — pytał MARIAN WCISŁO, rolnik z Wierzbicy, radny, przez miejscowego kółka rolnicze.

O wypoczynek dla wiejskich dzieci, „sily roboczej” w gospodarstwach rodziców upomniał się dyrektor szkoły podstawowej z Zielenicy, ANDRZEJ DUDEK. Mówił nieco żartobliwie o sprawie bardzo poważnej: o „Chatce Puchatka” dla wiejskiego nauczyciela, bo o pracę dla nauczyciela łatwo, ale warunki mieszkaniowe zniechęcają najbardziej.

— Produkcja rolna musi być opłacalna — odpowiedział na niepokoję zebranych JADWIGA NOWAKOWSKA, członek Egzekutywy KK PZPR, wiceprezes Wojewódzkiego Związku Rolniczych, Kółek i Organizacji Rolniczych. — Ale nie chodzi o to, by opłacała się ona każdemu właścicielowi ziemi, bo przecież z samego jej posiadania nie zawsze się wynika. Musi się opłacać temu, kto chce pracować, kto będzie produkował żywność coraz lepszą i po niższych kosztach własnych.

EWA ŚWIĘŚ

WOJCIECH ŻURAWSKI

Wybuch butli z gazem

WARSZAWA (PAP). Z nie ustalonych jeszcze przyczyn w Płocku w godzinach rannych 21 bm, zapalił się jadący ul. Kolejowa samochód ciężarowy należący do Petrochemii, przewożący butle z propanem-butanem i acetylenem. Podczas akcji ga-

źniej doszło do wybuchu gazu. Na miejscu zginął członek Ochotniczej Straży Pożarnej ze Stoczni Płockiej — Andrzej Korytkowski. Dwóch innych strażaków doznało ciężkich obrażeń, ranni zostali także dwaj funkcjonariusze milicji i 4 przechodniowie. Trwa postępowanie wyjaśniające w tej sprawie.

OGŁASZA WPISY

do ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

w zawodach:

◆ ŚLUSZARZ — SPAWACZ
◆ MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH

Przy wpisie należy przedłożyć: podanie, życiorys, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, kartę informacyjną, 3 zdjęcia, dowód osobisty rodziców lub wyciąg aktu urodzenia do wglądu.

Nauka trwa 3 lata i w okresie tym uczniowie otrzymują wynagrodzenie w wysokości:

- w I roku nauki — 2500 zł
- w II roku nauki — 2950 zł
- w III roku nauki — 3750 zł

z prawem do premii uznaniowej.

W okresie pobierania nauki istnieje możliwość zawarcia z naszym zakładem pracy umowy o stypendium fundowane, jak również zdobycia dodatkowych uprawnień w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego.

Uczniowie osiągający dobre wyniki w nauce mają możliwość zdobycia dodatkowych praw jazdy kat. B.

Wszystkim uczniom w czasie trwania nauki przysługują świadczenia i nagrody jak pracownikom Mostostal, bezpłatne posiłki regeneracyjne, a uczniom zamieszkałym w miejscowości Mostostal zabezpieczona internat oraz stołówka.

Po ukończeniu nauki Mostostal zabezpiecza absolwentom pracę w wyuczonych zawodach na budowach krajowych i zagranicznych.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac, telefon 44-51-44 wewn. 189 Mostostal, ul. Ujastek lub Sekretariat Zespołu Szkół Budowlanych KPGMB, ul. Na Zaliczu 3, telefon 44-29-81.

Dojazd z Krakowa tramwajem linii 4, 9, 22.

Wypełnij i przekaż swoje zgłoszenie

..... imię i nazwisko ucznia

.....

.....

..... podpis rodziców / akceptujących naukę w ZSB

Krakowskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych, Mostostal-Kraków, ul. Ujastek

K-1297

Nasze MIASTO

Wolne tempo budowy wodociągów na wsiach

Wodociągi w podkrakowskich wsiach i gminach powstają głównie dzięki dużemu zaangażowaniu samych rolników, którzy w czynnie społecznym potrafią przeprowadzić wiele godzin. Efekt jednak spontanicznej ich pracy często rozmywa się przez niedomogi organizacyjne budowy wodociągów (brak ujęć) i liczna kłopoty z nabyciem materiałów. Trudno nadal zdobyć rury wodociągowe, niezbędna armatura (różnego rodzaju zasuw, elementy uzbrojenia sieci, łączniki). Kłopoty z materiałami burza najlepsze harmonogramy i rytmiczne inwestycji. Zbyt długo trwają badania geologiczne gruntów, firmy specjalistyczne budujące wodociągi jak „POM-y” czy firma „Eltor” cierpią na przysłówki „brak mocy przełobowych”, stąd też przy najlepszych chęciach średnio jedna budowa wodociągu trwa w jednym wsi trwa nie rzadko i 5 lat.

cyklu budowy — radni Komisji Czynów Społecznych RN Krakowa postulowali by go koniecznie skrócić. Zastanawiano się jak to uczynić, skoro powinno się zacząć budowę większych wodociągów z budową biologicznych oczyszczalni. Czy zatem uda się skutecznie w najbliższym czasie przeprowadzić kanalizację krakowskich wsi skoro na ogólną liczbę 572 wsi — budowy wodociągów wymaga aż 486? Pozostałych 86 miejscowości nie posiada odpowiednich warunków technicznych do prowadzenia takich inwestycji bądź też gospodarstwa rolne są tam znacznie rozproszone i wymagają indywidualnego podejścia. Dzięki czynom społecznym do końca 1985 roku wodę otrzymały 14.772 gospodarstwa rolne i w chwili obecnej wodociągi posiada 27 proc. krakowskich wsi. Nie jest to zbyt wiele — i Krakowski Zarząd Inwestycji Rolniczych w materiałach przygotowanych na posiedze-

niu Komisji Czynów Społecznych wykazał, że przy obecnym tempie robót wodociągi będą we wszystkich krakowskich wsiach dopiero za lat... 80. Rewizji zatem wymaga nie tylko system budowy ale i przewidywane nakłady na ten cel. W ubiegłym roku w ramach czynów społecznych oddano do użytku wodociągi w 6 wsiach, a wodę otrzymało 1781 gospodarstw. Wartość tych prac wyniosła 210,9 mln zł. Plan czynów na 1986 rok zakłada oddanie do eksploatacji wodociągów w 34 obiektach (z czego w 24 obiektach prace są kontynuowane, a w 10 to inwestycje nowe). W efekcie przewiduje się w 1986 r. przekazanie kolejnych 6 wodociągów wiejskich, co kosztować również ma około 210 mln zł, zaś ogólna kwota jaka przeznaczona jest na budowę wodociągów wiejskich w naszym województwie wynosi 1.270 mln zł.

(Pa)

Wodociąg KRAKOWSKI

◆ mieszkancy 200-metrowej ulicy Podłężce nie mogą się spodziewać ułożenia tutaj porządnej nawierzchni. Do domów w okresie deszczów — nie sposób dojść ani dojechać — taksówkarze odmawiają wjazdu. Petycje do władz dzielnicy (Krowodrza) pozostają bez odpowiedzi. Stosunki pomiędzy obywatelami i urzędami w statystyce bardzo się poprawiają...

◆ kolejny przykład nieskoordynowania prac to remont ul. Westerplatte z jednoczesnym łataniem dziur na ul. Grzegorzewskiej. Trzeba było być wczoraj na tej ostatniej by naocznie przekonać się o śle tam działaniu!

◆ Już od trzech tygodni mieszkancy bloku przy ul. Seweryna 4 nie mogą doczekać się naprawy zbiorczej anteny TV. Wprawdzie fachowcy z „Domaru” przychodzą, ale już po kilku godzinach antena wysiada i nerwy mieszkańców też. I jak tu dogadzać wszystkim. Ludzie oglądają telewizję i denerwiają się, nie mają obrazu, „wznieć się poirytowani...”

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

◆ KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Spotkanie z dr. Lesławem Czaplinskim nt. „Zmiany w filmie związane z pojawieniem się dźwięku” — 16; wystawa malarstwa Marii Leśnickiej (14—18); Ogólnopolski Przegląd Nowości Wydawniczych Miast (12—18).

◆ Nowohuckie Centrum Kultury (pl. Centralny): Projekcja bajek — 10; projekcja filmu dla młodzieży — 12; koncert jubileuszowy z okazji 30-lecia pracy artystycznej Kazimierza Florek — 17.

NIEDZIELA

◆ Scena „Kubuś” (Mikołajskiego 2): „Bromba i jenni” (spektakl dla dzieci wg książki M. Wojtyłki) — 10.30, 12, 13.30.

◆ Kabaret „Drops”: „Panna Pipi z Pipidówki” (spektakl dla dzieci) — 11.

◆ Nowohuckie Centrum Kultury: Projekcja bajek — 10; projekcja filmu dla młodzieży — 12; powitanie wiosny nad nowohuckim Zalewem na zuchowo, ludowo i sportowo (13—16).

Opony za makulatury

W najbliższą sobotę, od godz. 7 do 15, w punkcie skupu surowców wtórnych przy ul. Radzikowskiego 37 OPSW organizuje zbiórkę makulatury od ludności. W zamian za dostarczone gazety i tekturę można kupić, za dopłatą, bieżnikowane opony. Przelicznik wynosi jedna opona za 20 kg makulatury.

(Zur)

Chętnych na węgiel brunatny nie brakuje

W krakowskich składach pod koniec ubiegłego roku pojawił się w sprzedaży węgiel brunatny. W sytuacji gdy konieczna jest oszczędność paliw i energii, wykorzystanie węgla brunatnego do celów komunalnych i rolniczych jest bardzo ważne. W IV kwartale ub. r. dostarczono wagonami z Zagłębia Bełchatowskiego 1000 ton sortowanego węgla. Regularnie w każdym kwartale węgiel będzie dostarczany do składów. Być może, po zakończeniu sezonu energetycznego w elektrowniach, transporty będą większe. Zainteresowanie tym paliwem jest bardzo duże zwłaszcza na

wsiach. Również właściciele szklarni używają węgla brunatnego do swoich potrzeb. Według obowiązujących cen, węgiel brunatny jest 3,5 raza tańszy od kamiennego. Dlatego, pomimo niższych wartości energetycznych, po prostu oplaca się go używać. Gdyby więcej zaoferowano tego surowca chętnych do kupna nie brakowałoby. Cały kłopot polega na tym, że węgiel z kopalni wozi się bez brykietowania. Trzeba zamontować brykietownię po to by w Polskę wyrobione były wagony z przeobitym surowcem pozbawionym wilgoci.

(Zur)

Przed Międzynarodowym Dniem Teatru

Uroczyście w „Grotescie”

Wystawa w Starym Teatrze

W ubiegłym roku Teatr Lalki i Maski „Grotescka” wystawił 6 nowych premier, dał ponad 50 przedstawień nie tylko w Krakowie, ale i w innych miastach, także poza granicami kraju. Podsumowaniem minionej roku artystycznego dokonała dyrektor teatru — FREDA LENIEWICZ pod czas wczorajszej uroczystości związanej ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Teatru. Były kwiaty i życzenia dla całego zespołu, a wyróżniającym się pracownikom wręczono odznaczenia państwowe i resortowe. Wiceprezydent m. Krakowa JAN NOWAK udekorował Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Ireneusz BORKOWSKA i EDMUNDA KIELISZKIEWICZA.

W uroczystości udział wzięli m. in. kierownik Wydziału Kultury KK PZPR STANISŁAW FRANCAK.

„Artyści Starego Teatru w portretach PAWŁA VOGLE-RA” — taki tytuł nosi wystawa otwarta wczoraj w Piwnicy Muzeum tego teatru przy ul. Jagiellońskiej. Portrety ukazują nam aktorów prywatnie, poprzez niedopracowane detale, ostrą kreską i wypunktowanie wyróżniających się szczegółów w rysach twarzy — nabierają charakteru karykaturalnego. A co o tych portretach sądzą sami zainteresowani? ANNA DYMANA: „Fizyczne podobieństwo nie wydaje się istotne, ale psychicznie artysta uchwycił ten moment, gdy jestem już, trochę demonicznie, siebie malowalabym inaczej”. EDWARD LUBASZEN- WICZ: „Ten portret pokazuje dwie moje ważne cechy: niezbyt piętrową mieszaninę uładności i okrucieństwa. Uładność to też malarstwo przedstawia następną ważną cechę, jest nią miękkość. A to dlatego, że odpowiednio używaliśmy uszy”. WIESŁAW WOJCIK: „Uważam ten portret za żart nasz wspólny...”

Na te interesujące wystawie — duże brawa należą się kierownikowi muzeum ANNIE LITAK — Stary Teatr zaprasza godzinę przed spektaklem.

(ZO)

Fizycy jądrowi w służbie gospodarki

Specjaliści z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie opracowują niezwykle skomplikowane badania oraz prowadzą dysputy na wysokim stopniu ogólności, chodzi o ziemi i oddają gospodarce narodowej oraz służbie zdrowia szereg wartościowych przysług. Wiele pomysłów i rozwiązań znajduje zastosowanie w praktyce i przynosi wymierne korzyści.

rozsądnie, a przez to oszczędnie gospodarować kokssem wsadzonym do wielkiego pieca.

Hydrogeologia korzysta ze znaczących izotopowych. Służą one do badania zasobów wód oraz szczelności zbiorników wodnych.

Poszukiwacze surowców korzystają z sondy jądrowej o pracowanej właśnie w krakowskim instytucie. Najpierw wierca otwór. Następnie wprowadzają do niego sondę, która wysyła promienie gamma lub neutrony rozchodzące się we wszystkich kierunkach. Po pewnym czasie (oczywiście bardzo krótkim, gdyż chodzi o ulamki sekund) wracają do sondy a licznik pokazuje wynik. Ponieważ każdy mineral daje inną strukturę promieniowania rozproszonego, od razu wiadomo jaki surowiec znajduje się w pobliżu.

Polskie huty wyposażone są w mierniki wilgotności koks. Na czym polega ich działanie? Miernik umieszcza się w pojemniku z kokssem, wysyła we wszystkich kierunkach promienie neutrony, które napotykać mogą cząstki wody, odbijają się od protonów i wracają do licznika. Im więcej wykaże licznik, tym większa jest zawartość wody w koksie. Analiza trwa około minuty. Pozwala

Osiągnięcia krakowskich fizyków wykorzystuje również medycyna. Wiązki neutronów predykują usztywnienia w cyklotronie U-120 służą do terapii nowotworów o niskim stopniu utlenowania tkanki. W takich przypadkach nie pomagają promienie rentgena. Rocznie 30 pacjentów poddawanych jest leczeniu tą metodą. Po raz pierwszy zastosowano ją pięć lat temu. Wstępne wyniki pozwalają na umiarkowany optymizm.

Wspólnie ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej krakowski instytut przygotowuje się do produkcji krzytycznych izotopów cywilizacyjnych. Znalazły zastosowanie w diagnostyce medycznej (na przykład przy wykrywaniu nowotworów). Są niegroźne dla zdrowia i życia pacjenta, bo po kilkunastu minutach rozpadają się i ślad po nich ginie. Dotychczas musieliśmy sprowadzać je z zagranicy. Rocznie kosztowało to kilkaset tysięcy dolarów. Dzięki wspólnemu działaniu naukowców polskich i radzieckich zrezygnujemy z kosztownego importu.

(bb)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Wyspiański: Legion — 19.15. MINIATURA (pl. Ducha 2): T. Williams: Szklana menażeria — 19.30. STARY (Jagiellońska 1): F. Dostojewski: Zbrodnia i kara — 18 (abonamenty nielubiane); Per (Ola Engquist): Z życia glaz — 19.15 (dla dorosłych). SCENA MAŁA (Sławowska 14): I. Freytag: Trzepla pierś — 19.40 (prem. pras., abonam. nielubiane). KAMERALNY (Boh. Stalingradu 2): H. Pinter: Urodziny Stanleya — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 6): Józef M. Rymkiewicz: Kochankowie piekła — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): M. Dąbrowski: Geniusz sierocy — 19 (ogólnie Teatr Narodowy z Warszawy). GROTESKA (Skarbowska 8): D. Terakowski: Cyrk Bumstarcza — 10. MASZKARON (Wieża Ratuszowa): F. Rabalais: Gargantua — 10 (premiery; dla dorosłych). STU (al. Krasińskiego 16): K. Ribiński: Kantata o tożu — 19.15. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Nie maś dla białej strasznej koncertu dla dzieci) — 9.30, 12, 15.30. KAWIARNIA „JAMA MICHAŁKA” (Floriańska 45): A to ci wesele 88 (kabaret) — 20.15.

Pozostałe teatry nieliczne

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: A. Fredro: Ślub panielski — 19.15. STARY: SCENA MAŁA: Trzepla pierś — 19.30 (premiery, abonamenty nielubiane). GROTESKA: Cyrk Bumstarcza — 11; Wyrzucił Ewy — 19.15. SALON: Judyta i Holofernes — 19.15. MASZKARON: Gargantua — 19.15. MINIATURA: LUDOWY: FILHARMONIA, KAWIARNIA „JAMA MICHAŁKA” (kabaret) — niecz.

Pozostałe teatry jak w sobotę

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasńskiego 34): Nieoczekiwana zmiana nitejsze (USA 15 lat) — 14.30, 19.30. MIEŁO, szmaragd i krowody (USA 15 lat) — 17. KULTURA (Rynek Główny 27): Wejście smoka (Hongkong-USA 15 lat) — 14, 16, 18, 20. KSF MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Z cyklu: „Naród wybrany”: Skrzypiec na dachu (USA 18 lat) — 15.45. MLODA GWARDIA — STUDYJNE (USA 15 lat) — 19.30. WARSZAWA (15 lat) — 19.30. WARSZAWA (USA 15 lat) — 15.30, 17.45, 20. SWIT MAŁA SALA: Powrót z orbity (radz. 12 lat) — 15; Thais (pol. 18 lat) — 17, 19.15. ŚWIATOWA DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Podróż pana Kleksa, cz. I i II (pol. b.o.) — 13; Karatecy z Kantonu Zółte Rzeki (chin. 15 lat) — 18, 20. SPINKS (Majskiego 2): Powrót Jedi (USA 13 lat) — 15; DFK — jubileusz. wieczór film. — 18, 20. TĘCZA (Praska 52): Jak rozpaczałem II wojnę światową — cz. I (pol. b.o.) — 15.30; Toole (USA 15 lat) — 17, 19. UGOREK (os. Ugorek): Porwanie (pol.-bułg. b.o.) — 15; Czy też o nam pilot (USA 12 lat) — 15, 17, 19.15. UŚMIECH (USA 15 lat) — 19. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Sprzedawca kapeluszy (fr. 18 lat) — 15.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 18, 20. WANDA (Waryńskiego 8) Podróż pana Kleksa — cz. I i II (pol. b.o.) — 9.30, 12.45, 15.15. Ognisty Anioł (pol. 18 lat) — 19.30. WARSZAWA (Stradom 15): Wiktoria, nadejścia bracia (pol. 15 lat) — 10; Podróż pana Kleksa, cz. I i II (pol. b.o.) — 12; Greystoke: legenda Tarzana, władcy małp (ang. 12 lat) — 15.30; Pechowice (fr. 12 lat) — 18; Wzieleni Brubaker (USA 18 lat) — 20. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Akcja pod Arsenałem (pol. 15 lat) — 19.30. WYBÓR (USA 15 lat) — 12, 20. Sezon na bałanach (pol. 15 lat) — 15.30, 17.45. ZWIĄZKOWIEC — STUDYJNE (Gzgorzewska 7): E-T (USA b.o.) — 12, 15.30; Och, Karol (pol. 15 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA: Chemik: Och, Karol (pol. 15 lat); KRZYSZCZOWICE: Noweś!; Indiana Jones (USA 15 lat); MYŚLENICE: Włosa: Diabełskie sześćde (pol. 15 lat); Gry wojenne (USA 12 lat); NIEPOLOMICE: Bajka: Medium (pol. 18 lat); PROSZOWICE: Syrenka: Thais (pol. 18 lat); SŁONIMKI: Czary: Grem-lasy rozrabia (USA 13 lat); SKAWINA: Piast: Jestem przeciw (pol. 15 lat); Porwanie (pol.-bułg. b.o.); Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat); WIELICZKA: Górnik: Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat); Jestem przeciw (pol. 18 lat).

Pozostałe kina nieliczne.

NIEDZIELA

MLODA GWARDIA: Maly Iluzjon — 12.30; Hallo Taxi (Jug. 15 lat) — 16, 18, 20. PASAZ BIELKA: Bajki — 12, 14, 16; Być albo nie być — 10, 12, 17. PODWAWELSKIE: Bajki — 12; Superman III — 14; Anna i wampir (pol. 18 lat); 16 SWIT DUZA SALA: E-T (USA b.o.) — 12; Powrót z orbity (pol. 15 lat); Podróż pana Kleksa, cz. I i II (pol. b.o.) — 11.30; popoł. jak w sob. SPINKS: Bajki — 11, 12, 13; Powrót Jedi — 16, 18, 20. TĘCZA: Przygodki malpki Nuki (radz. bo.) — 15; Jak rozpaczałem II wojnę światową, cz. I — 15.15; Toole (USA 15 lat); UGOREK: Bajki — 14; popoł. jak w sob. WOLNOŚĆ: I oto przost. Bumbo (radz. bo.) — 10; przost. Bumbo jak w sob. ZWIĄZKOWIEC: E-T — 15.30; Och, Karol — 17.30, 19.30.

ALWERNIA: Chemik: Och, Karol (pol. 15 lat); KRZYSZCZOWICE: Noweś!; Indiana Jones (USA 15 lat); MYŚLENICE: Włosa: Diabełskie sześćde (pol. 15 lat); Gry wojenne (USA 12 lat); NIEPOLOMICE: Bajka: Medium (pol. 18 lat); PROSZOWICE: Syrenka: Thais (pol. 18 lat); SŁONIMKI: Czary: Grem-lasy rozrabia (USA 13 lat); SKAWINA: Piast: Jestem przeciw (pol. 15 lat); Porwanie (pol.-bułg. b.o.); Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat); WIELICZKA: Górnik: Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat); Jestem przeciw (pol. 18 lat).

Pozostałe kina nieliczne.

NIEDZIELA

MLODA GWARDIA: Maly Iluzjon — 12.30; Hallo Taxi (Jug. 15 lat) — 16, 18, 20. PASAZ BIELKA: Bajki — 12, 14, 16; Być albo nie być — 10, 12, 17. PODWAWELSKIE: Bajki — 12; Superman III — 14; Anna i wampir (pol. 18 lat); 16 SWIT DUZA SALA: E-T (USA b.o.) — 12; Powrót z orbity (pol. 15 lat); Podróż pana Kleksa, cz. I i II (pol. b.o.) — 11.30; popoł. jak w sob. SPINKS: Bajki — 11, 12, 13; Powrót Jedi — 16, 18, 20. TĘCZA: Przygodki malpki Nuki (radz. bo.) — 15; Jak rozpaczałem II wojnę światową, cz. I — 15.15; Toole (USA 15 lat); UGOREK: Bajki — 14; popoł. jak w sob. WOLNOŚĆ: I oto przost. Bumbo (radz. bo.) — 10; przost. Bumbo jak w sob. ZWIĄZKOWIEC: E-T — 15.30; Och, Karol — 17.30, 19.30.

ALWERNIA: Chemik: Och, Karol (pol. 15 lat); KRZYSZCZOWICE: Noweś!; Indiana Jones (USA 15 lat); MYŚLENICE: Włosa: Diabełskie sześćde (pol. 15 lat); Gry wojenne (USA 12 lat); NIEPOLOMICE: Bajka: Medium (pol. 18 lat); PROSZOWICE: Syrenka: Thais (pol. 18 lat); SŁONIMKI: Czary: Grem-lasy rozrabia (USA 13 lat); SKAWINA: Piast: Jestem przeciw (pol. 15 lat); Porwanie (pol.-bułg. b.o.); Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat); WIELICZKA: Górnik: Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat); Jestem przeciw (pol. 18 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę.

NIEDZIELA

ZBIORY SZUKNI NA WAWELU: KOMATY (10—15). SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10—15). MUZEUM KATE-

co-gdzie-kiedy?

SOBOTA, NIEDZIELA, 1986-03-22—23

Bogusława, Pelagii

DRALNE (10—15) Wystawa „Wawel zaginiony” (10—15). GROBY KROLEWSKIE I DZWON ZEGAROWY (sob. 9—15, niedz. 12—15). MUZ. W PISKOWEJ SKALE (Olkuska 14): I. Freytag: Trzepla pierś — 19.40 (prem. pras., abonam. nielubiane). KAMERALNY (Boh. Stalingradu 2): H. Pinter: Urodziny Stanleya — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 6): Józef M. Rymkiewicz: Kochankowie piekła — 19.15. LUDOWY (os. Teatralne 34): M. Dąbrowski: Geniusz sierocy — 19 (ogólnie Teatr Narodowy z Warszawy). GROTESKA (Skarbowska 8): D. Terakowski: Cyrk Bumstarcza — 10. MASZKARON (Wieża Ratuszowa): F. Rabalais: Gargantua — 10 (premiery; dla dorosłych). STU (al. Krasińskiego 16): K. Ribiński: Kantata o tożu — 19.15. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Nie maś dla białej strasznej koncertu dla dzieci) — 9.30, 12, 15.30. KAWIARNIA „JAMA MICHAŁKA” (Floriańska 45): A to ci wesele 88 (kabaret) — 20.15.

NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów) — tel. 66-80-09 (9—21.30). POMOC DROGOWA PZMot: ul. Kawłory 5, tel. 37-55-73 (7—22), niedz. (10—18). TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (18—22).

MIŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 908 (14—19), niedz. (niecz.). POLIMOTYZY (al. Pokoju 41): tel. 48-00-84 (9—22), niedz. (10—18).

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

PROGRAM II

6.00—8.00 Poranne Sygnały. 8.00 Progn. pog. inf. kom. 8.45 Zoln. zwiad. 9.00—11.00 Ciepły Pory. 8.1. 11.00 Konc. przed hejlem. 12.45 Roln. kwad. 13.00 Komun. 13.30 Konc. reklam. 14.05 Mag. Muz. „Rytm”. 16.05 Prezentacje — wojewódzkie organizacje partyjne przed K Zjazdem PZPR. 16.10 Muz i aktualn. 17.00 Studio Sport: rel. z meczów o I lige piłki nożnej. 17.35 Alkohol, alkoholizm. 18.30 Studio Sport. 19.25 Studio Sport. 20.15 Przy muzyce o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Radiowy Tyg. Kult. 21.25 Bractwo Złotej Błachy. 22.05 Na różnych instrum. 22.20 Na rockową nutę. 23.25 Słynne ork. rozrywkowe.

PROGRAM III

6.00—6.45 Zapraw. do Trójki: 6.10 3.03—3.05 w 10 minut! 7. 8. 9. 12. 15. 18. 17. 16 Serwis Trójki. 7.30 Polit. dla wszystkich 8.20 „Ludzie z tamtej strony świata” — odc. 11 (powt.). 9.05 Pios. na weekend. 9.15 Wizyty i podróże. 9.30 Przeboje z filh. 10.00 „Faraon” — odc. 15 (powt.). 10.30 Złota lata swiata 11.00 Nie czyścisz, to posłuchaj — przez tyg. 11.15 Pios. na weekend. 11.30 W zyciorach nie znajdziesz. 11.40 Pios. na weekend. 11.50 „Fazenda sao Bernardo” — odc. 9 (powt.). 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 „Ludzie z tamtej strony świata” — odc. 12. 13.10 Powt. z rozr. 14.00 Mistrz batuty: Wilhelm Furtwängler. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.40 Jesteś bez winy, możesz odejść. 16.00—19.00 Zapraw. do Trójki: 18.05 Inf. sport 19.00 Wierność sobie 19.30 Lista przebojów. 19.50 Grałano: „Fazenda sao Bernardo” — odc. 9. 20.00 Lista Przebojów Pr. III. 22.05 24 godziny w 10 minut i inf. sport. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”. 23.00 Zapraw. do Trójki. MDK (Świerczewskiego 14): (14—21).

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.25 Moskwa z mel. i pios. 7.53 Komun. 8.00 Mag. Wojsk. 9.10 Przeboje zawsze młode. 10.00 Poznaliśmy się. 11.00 Koncert przed hejlem. 11.30 Studio sport, transm. finałów mistrz. polski w bokserze. 12.05 W samo południe. 12.35 Muzy. nowości tyg. 12.45 Studio Sport 13.00 Przegląd tygodni. 13.15 Z kolejką gwiazd estrady. 13.30 Studio Sport 13.45 Informacje, rady, propozycje. 14.00 Klasyki operetki. 14.30 W Jeziórach. 15.00 Konc. żywcem. 16.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.00 Dialogi histor. 17.15 Świat muz. 18.00 Mag. Miedzianki. 18.20 Mag. Muz. „Rytm”. 19.10 Koncert na jeden głos: U. Sipińska. 19.30 Radio dzieciom: „Wiosenne porządki”. 20.05 Śladem naszych przodków. 20.10 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komun. Tot Sport. 21.00 Komunikiaty. 21.05 S. Skrowaczewski: interpretacje „Romeo i Julia”. 21.05 Probielowa. 21.55 Radio Artel przedst. 22.00 Teatr PR: „Partita na instrument drewniany” — słuch. St. Grochowiaka. 22.51 Teatru z filmu „Kolumbowe”. 23.10 Świat w tyg. 23.20 Jazz dla wszystkich. 0.00 Wład. i muz. nocą.

PROGRAM II

7. 13, 19 Serwis Trójki. 6.05 Metodie przebudzanki. 8.00 Sprawy i sprawy wielkiego świata. 8.10 Komun. pios. 8.45 Katy widzenia 9.00 Muz. porannek film. 9.30 Z mojej piłyteki. 10.00 „Tyko 50 minut”: „BAR” — Bezaokolowa Auda. Rozr. 10.50 Blińskie spotkania. „Nie ja biję, palma biję”. 11.00 30. Poduchami Parzyta. 11.30 Cagilestro w Warszawie — słuch. dok. cz. 2. 12.50 Blińskie spotk. „Nie ja biję, palma biję”. 13.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie w Kazimierz Burskieliska. 14.15 Nowe płyty zespołu Air Supply. 15.00 Zycie na gorąco — przeg. wyd. tyg. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Blińskie spotk. „Nie ja biję, palma biję”. 16.00 Dzieła. Interpretacje. nagrania. 17.00 Powiekszenia. 17.30 Starsze i nowe nagr. Trójkowe. 18.00 „Gra luster i echa” — słuch. Janusza B. Reszkowicz. 16.05 Baw się razem z nami. 21.00 „Noc nad Nevą” — aud. pop. 21.20 XV Festiwal Polskiej Muz. Współcz. 22.00 „Sto kapełek” — aud. rozmoż. 22.15 Maturcy. Mochnacki: Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831”. 22.15 Pios. jazzu. 22.50 Romyślania przed północą: Roman Samel. 23.00 Jam session w Trójce. 23.50 „Zaproszenie na egzekucję” — odc. 9.

PROGRAM III

7. 13, 19 Serwis Trójki. 6.05 Metodie przebudzanki. 8.00 Sprawy i sprawy wielkiego świata. 8.10 Komun. pios. 8.45 Katy widzenia 9.00 Muz. porannek film. 9.30 Z mojej piłyteki. 10.00 „Tyko 50 minut”: „BAR” — Bezaokolowa Auda. Rozr. 10.50 Blińskie spotkania. „Nie ja biję, palma biję”. 11.00 30. Poduchami Parzyta. 11.30 Cagilestro w Warszawie — słuch. dok. cz. 2. 12.50 Blińskie spotk. „Nie ja biję, palma biję”. 13.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie w Kazimierz Burskieliska. 14.15 Nowe płyty zespołu Air Supply. 15.00 Zycie na gorąco — przeg. wyd. tyg. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Blińskie spotk. „Nie ja biję, palma biję”. 16.00 Dzieła. Interpretacje. nagrania. 17.00 Powiekszenia. 17.30 Starsze i nowe nagr. Trójkowe. 18.00 „Gra luster i echa” — słuch. Janusza B. Reszkowicz. 16.05 Baw się razem z nami. 21.00 „Noc nad Nevą” — aud. pop. 21.20 XV Festiwal Polskiej Muz. Współcz. 22.00 „Sto kapełek” — aud. rozmoż. 22.15 Maturcy. Mochnacki: Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831”. 22.15 Pios. jazzu. 22.50 Romyślania przed północą: Roman Sam

